

Bieda nie odpuszcza. W Zamościu coraz więcej rodzin na zasiłkach **str. 4**



FOT. BOGDAN NOWAK

● Szpitale szykują się na turbulencje kadrowe ● Zondacrypto jest tylko fragmentem większego problemu Str. 9-13

BIZNES

kurier lubelski

Środa 15.04.2026 | Nr. 45 (18.221) | Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

Uwaga, kierowcy. Nowy fotoradar w województwie lubelskim już działa **str. 3**



FOT. TOMASZ FULATA/FB

Wodorowe autobusy nie przyjadą do Lublina. Działacze PiS krytykują ratusz **str. 4**

Dr Grzegorz Gil w „Kurierze”: Europa Środkowa staje się centrum wydarzeń **str. 5**



FOT. KONRAD SUGIER



FOT. ARTUR JURKOWSKI

LUBLIN

Szykuje się kolejna inwestycja w rejonie skrzyżowania ul. Bohaterów Września i Zelwerowicza **str. 3**

Wniosek o wotum nieufności sprawdzi jedność koalicji

Jest wniosek o wotum nieufności wobec minister Pauliny Hennig-Kloski, do niedawna członkini Polski 2050. Czy zachowa swoje stanowisko, a koalicja rządowa pokaże jedność? **str. 6**

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



Jak Jerzy Giedroyc stworzył Instytut Literacki i „Kulturę” **str. 2**

PREZES MOTORU: CZUJĘ SIĘ ŹLE TRAKTOWANY PRZEZ MIASTO LUBLIN

Albo nowa murawa, albo walkower

Kamil Wojdat
Lublin

W niedzielę Motor Lublin poinformował, że wstrzymuje sprzedaż biletów na mecz z Lechem Poznań. Klub bierze także pod uwagę możliwość rozegrania spotkania na innym obiekcie. W poniedziałek prezes klubu Zbigniew Jakubas przedstawił też scenariusz, w którym Motor odda mecz z Lechem walkowerem. Dlaczego?

To wszystko z powodu – jak twierdzi klub – złego stanu murawy na Motor Lublin Arenie, na obiekcie zarządzanym przez miejską spółkę MOSiR „Bystrzyca”. Klub mówił o tym już od kilku tygodni i... nic się nie działo. Teraz, po zapowiedziach klubu ws. meczu z Lechem, które obiegły

media sportowe w całym kraju, MOSiR zareagował, ale presji klubu ulegać nie zamierza. A nawet gdyby było inaczej, w tak krótkim czasie przeprowadzenie wymiany murawy jest nierealne.

– Mając na uwadze szacunkowy koszt wymiany murawy, procedura wymaga ogłoszenia postępowania w trybie ustawy Prawo zamówień publicznych. Restrykcyjne terminy ustawowe sprawiają, że przeprowadzenie całej procedury wraz z realizacją prac w tak krótkim czasie (do 2 maja) jest niemożliwe – mówi nam Katarzyna Łepek-Gaweł z MOSiR „Bystrzyca”.

Osobna kwestia, że planów całkowitej wymiany nawierzchni na ten moment MOSiR nie ma.

– Stan murawy z meczu na mecz ulega poprawie, a przeprowadzone na początku rundy wiosennej ekstra-

klasy zabiegi pielęgnacyjne przyniosą oczekiwane efekty. Kluczowym czynnikiem wpływającym na regenerację trawy są odpowiednie warunki atmosferyczne umożliwiające jej pełną wegetację. Mimo wykonanego dosiewu, obszary zniszczone podczas dwóch pierwszych meczów rozgrywanych w ekstremalnych warunkach wymagają stabilnych, dodatnich temperatur średniodobowych. Dopiero w takich warunkach możliwe jest skuteczne kiełkowanie i rozwój dosianych nasion. W związku z powyższym uznano, że kontynuacja działań regeneracyjnych będzie rozwiązaniem bardziej racjonalnym niż całkowita wymiana nawierzchni w tym okresie – komentuje miejska spółka.

Czytaj str. 16



FOT. KAMIL WOJDAT

Murawa na stadionie Motoru ostatni raz była wymieniana na przełomie lipca i sierpnia 2019 roku

W piątek w Kurierze PULS

- Reportaże, komentarze, wywiady, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki
- Informacje z Lublina

Zamów prenumeratę

Kurier Lubelski ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

Jerzy Giedroyc. Od emigracji do misji

Paulina Berini
IPN Lublin

Po II wojnie światowej komunistyczne władze w Polsce szybko zaczęły ograniczać wolność słowa i wprowadzać cenzurę. W opozycji do nich stanęli Jerzy Giedroyc i jego niezależna „Kultura”, która zdobyła szerokie grono czytelników w kraju i na emigracji.

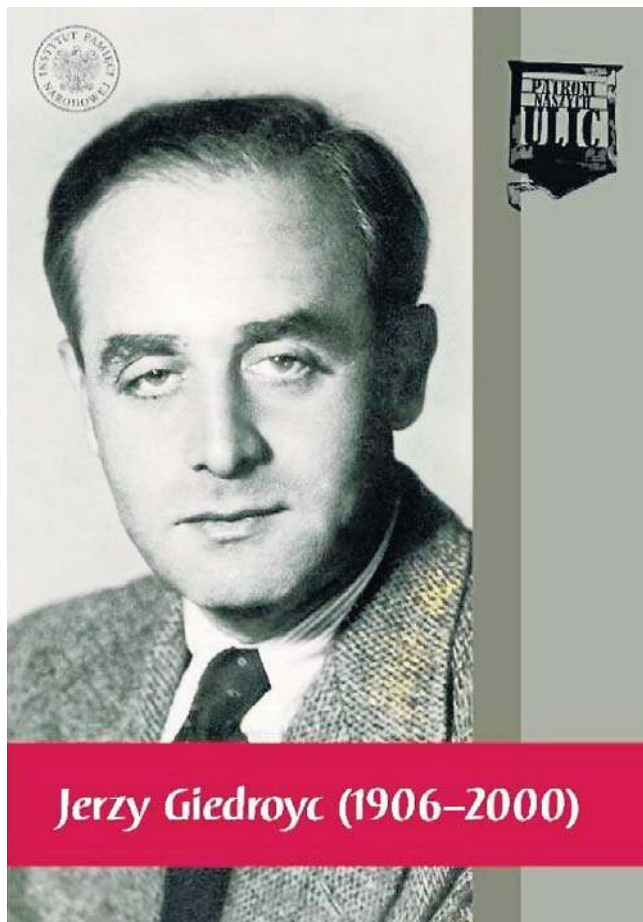
Jerzy Giedroyc już w czasie studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim angażował się w działalność akademicką, co wzmocniło jego pozycję w środowisku. Pracował następnie w instytucjach państwowych, m.in. w Biurze Prasowym Rady Ministrów i w Ministerstwie Rolnictwa.

Swoją działalność redakcyjną rozpoczął w 1930 r., tworząc pismo „Wschód”, a później redagował kolejne czasopisma, które ostatecznie przekształcił w tygodnik „Polityka”. Był osobą bardzo zaangażowaną i konsekwentną, dzięki czemu osiągnął znaczącą pozycję.

Jego działalność przerwał wybuch II wojny światowej. Ewakuowany do Rumunii, pracował przy ambasadzie w Bukareszcie, następnie dołączył do wojska i walczył pod Tobrukiem, a w 1942 r. został przeniesiony do Iraku.

Śłużba Polsce na obczyźnie

W Palestynie przy armii gen. Władysława Andersa Jerzy Giedroyc spotkał się z Józefem



Jerzy Giedroyc (1906–2000)

Okładka broszury edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej z serii „Patroni naszych ulic” przedstawiająca Jerzego Giedroycia

Czapskim, który w 2. Korpusie Polskim był odpowiedzialny za propagandę. Czapski zaproponował Giedroycowi stanowisko szefa działu prasy wojskowej i wydawnictw. Chociaż nie był to ich pierwszy kontakt, to relacja zawiązała na początku

współpracy przy 2. Korpusie Polskim, który później odegrał ważną rolę w tworzeniu „Kultury”.

Jednocześnie u Giedroycia zrodziła się idea utworzenia polskiego wydawnictwa. Jego umiejętność wnikliwej obserwacji pozwoliła mu wysunąć

przypuszczenie, że Polaków czeka długa emigracja, co potwierdziły ustalenia konferencji w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Chociaż po wojnie Polska była w obozie państw zwycięskich, znalazła się po drugiej stronie tzw. „żelaznej kurtyny”, czyli stała się państwem satelickim Związku Radzieckiego.

Patrząc na sytuację polityczną, Jerzy Giedroyc zdawał sobie sprawę z tego, że najważniejszym zadaniem będzie utrzymanie kontaktu z krajem i możliwość interwencji w jego sytuacji. Uważał, że istotną będzie walka z komunizmem, ale nie z bronią w ręku a za pośrednictwem kultury. Dla Giedroycia to właśnie literatura, filozofia, nauka, sztuka i publicystyka były dziedzinami, które kształtują poglądy zbiorowe i postawy określonych jednostek. W liście do Józefa Czapskiego napisał: „dobrze byłoby mieć w Rzymie prasę i instytut wydawniczy. Po uzyskaniu odpowiedniego poparcia i potrzebnych zgód, w liście do Czapskiego z początku 1946 r. Giedroyc relacjonował: „w Rzymie znalazłem genialny obiekt, mianowicie drukarnię z pięcioma linotypami i z 12 maszynami płaskimi, z maszyną rotacyjną, intrologatormi, bogatymi urządzeniami biurowymi. Wspaniały lokal, magazyny”.

„Ten Instytut Twój (...) to jest naprawdę i sens, i radość”

Instytut Literacki powstał oficjalnie 11 lutego 1946 r. Miał wydawać bibliotekę narodową,

Dla Giedroycia literatura, filozofia, nauka i publicystyka były dziedzinami, które kształtują postawy i poglądy zbiorowe

społeczno-naukową, przekładów obcych oraz bibliotekę dobrej powieści. Do zadań instytutu należało przede wszystkim uchronienie polskich emigrantów od ich wynarodowienia. Pierwszymi wydanymi książkami były: powieść Henryka Sienkiewicza „Legiony” oraz „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza. Józef Czapski w liście do Giedroycia z 16 sierpnia 1946 r. nie krył swojego zadowolenia: „ten Instytut Twój i te kilka książek przez Ciebie wydanych, to jest naprawdę i sens, i radość. To naprawdę jakoś wygląda! Nareszcie nie parszywa polska głupota i tandeta”.

Sukces Instytutu Literackiego wzbudził w Giedroycu chęć stworzenia opiniotwórczego czasopisma - „Kultura”, którego pierwszy numer ukazał się w Rzymie w lipcu 1947 r. Włochy okazały się jednak zbyt dalekie od Polski i innych ośrodków emigracyjnych, przez co utrzymywanie kontaktu było utrudnione. Dodatkowo nasilała się dominacja włoskich komunistów. Jerzy Giedroyc obawiał się, że członkowie partii zniszczą ich środowisko i dotychczasowy dorobek, dlatego postanowił prze-

nieść działalność w całkiem nowe miejsce.

„Kultura” w Paryżu

Na początku działalności w Paryżu siedziba „Kultury” znajdowała się w domu Maisons-Laffitte w przy avenue Cornille, skąd przeniesiono ją później do domu przy 91 avenue de Poissy, położonym w sąsiednim Mesnil-le-Roi. „Kultura” ostatecznie stała się wszechstronnym miesięcznikiem, który zawierał teksty o polityce, sprawach społecznych oraz informacje o emigracyjnych twórcach i nowościach wydawniczych.

„Kultura” łączyła obszar polityki z literaturą, co było jej zdecydowanym atutem. Budowała więzi Polaków, którzy zdecydowali się na emigrację z tymi, co postanowili zostać w kraju. Ponadto czasopismo dało możliwość swobodnego wypowiedziania się na ważne i aktualne tematy. Chociaż w Polsce działała władza komunistyczna i cenzura, nie mieli oni wpływu na paryską „Kulturę”. W czasach reżimu i ideologicznej indoktrynacji „Kultura” była wolnym słowem i pomagała w walce o to prawo do wolności słowa.

Osobie Jerzego Giedroycia IPN poświęcił m.in. broszurę pt. Jerzy Giedroyc (1906-2000) autorstwa pani Magdaleny Czochoy wydanej w 2016 r. z serii „Patroni naszych ulic”. Obecnie dostępna jest ona pod adresem: <https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/publikacje/seria-patroni-naszyc-ulic/188322,Jerzy-Giedroyc-19062000-PDF.html>

Pogoda w regionie

Dzisiaj	Jutro
MAX 15°C MIN 6°C	MAX 15°C MIN 6°C
Pojutrze	Popołudnie
MAX 14°C MIN 5°C	MAX 15°C MIN 6°C
Barometr 1023 hPa Wiatr pld. wsch. 10 km/h Biomet niekorzystny	

Dziś imieniny obchodzą Julia, Apolinary i Dionizy

PISALIŚMY W KURIERZE

15.04.2013 r. Policja ma zapłacić za postrzelenie kibica
Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy orzeczenie, zgodnie z którym Skarb Państwa ma wypłacić 70 tys. zł zadośćuczynienia oraz odszkodowanie mężczyźnie rannemu podczas zamieszek po meczu Motor Lublin - Lechia Gdańsk w 2007 roku. Wyrok jest prawomocny, choć policja ma jeszcze możliwość złożenia kasacji do Sądu Najwyższego. Do zdarzenia doszło po zakończeniu spotkania przy Al. Zygmunta w Gdańsku. W momencie, gdy kibice z Gdańska opuszczali stadion pod eskortą

policji, zostali zaatakowani przez liczną grupę pseudokibiców gospodarzy. W kierunku zabezpieczonych osób poleciały kamienie, butelki oraz fragmenty chodników. W odpowiedzi dowódca akcji zdecydował o użyciu broni gładkolufowej i oddaniu strzałów ostrzegawczych, a następnie strzałów w kierunku agresorów. W trakcie interwencji ranny został mężczyzna, który - jak ustalił sąd - nie brał udziału w zamieszkach i opuszczał stadion. Trafiony gumowymi pociskami doznał poważnych obrażeń, w tym złamania żuchwy i uszkodzeń zębów. AP

KALENDARIUM

1770

Joseph Priestley, brytyjski uczony o wszechstronnych zainteresowaniach, wynalazł gumkę do ścierania.

1864

Na mocy carskiego ukazu o uwłaszczeniu chłopów zniesiono pańszczyznę w Królestwie Polskim.

1972

Rozpoczęto budowę Huty Katowice, sztabdarowej inwestycji w czasach Edwarda Gierka. Zatrudniono przy niej 50 tysięcy pracowników.

2019

Pożar katedry Notre-Dame w Paryżu, który zniszczył iglicę i cały dach pokrywający nawę, chór i transept.

nasz REGION

KRÓTKO

LUBLIN

Podwyżka dla marszałka i to z wyrównaniem od lipca ub. r.

23,8 tys. zł miesięcznie brutto, czyli o 700 zł więcej niż dotychczas, ma zarabiać marszałek woj. lubelskiego. Wymagana jest jeszcze zgoda radnych sejmiku.

Od października 2025 r. Jarosław Stawiarski inkasuje miesięcznie 23,1 tys. zł brutto. Zgodnie z projektem, jego pensja ma wzrosnąć do 23,8 tys. zł brutto, co na „rękę” da ok. 16,5 tys. zł. Składać się na nią będzie: wynagrodzenie zasadnicze 11 900 zł, dodatek funkcyjny 4 640 zł, dodatek specjalny w wysokości 30 proc. łącznie wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego 4 962 zł, dodatek za wieloletnią

pracę w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego 2 380 zł.

- Zasady wynagradzania marszałka województwa i składniki określa ustawa o pracownikach samorządowych oraz rozporządzenie Rady Ministrów. Minimalne wynagrodzenie nie może być niższe niż 80 proc. maksymalnego wynagrodzenia określonego dla poszczególnych stanowisk - czytamy w uzasadnieniu projektu uchwały.

Jeśli radni ją przyjmą, marszałek Stawiarski dostanie wyższe wynagrodzenie z wyrównaniem od lipca 2025 r. Jakub Sarek

RADZYŃ PODLASKI

Pożar w zakładzie meblarskim



FOT. OSP KSRG ZABIKÓW

W nocy z niedzieli na poniedziałek w zakładzie produkującym meble w Radzynie Podlaskiej, ogień strawił część hali produkcyjnej i wyposażenie firmy. Na szczęście nikt nie ucierpiał. W obiekcie znajdowały się łatwopalne materiały, deski, trociny oraz gotowe meble, co znacznie utrudniło akcję gaśniczą. Spłonęło wyposażenie zakładu oraz część infrastruktury produkcyjnej. Dokładne przyczyny pożaru będą ustalane przez biegłych. AP

GMINA BISZCZA

Groźny wypadek podczas prac polowych

58-letni mężczyzna podczas prac rolniczych z użyciem rozrutnika doznał ciężkich obrażeń nogi. W stanie nieprzytomnym został odnaleziony przez członka rodziny. Śmigłowiec LPR zabral go do szpitala w Lublinie. Nie wiadomo, co doprowadziło do tego groźnego zdarzenia. Trwa ustalanie przyczyn i przebiegu wypadku.

ASZ



FOT. ARCHIWUM

LUBLIN

Bohater 13 listów gończych

Policjanci zatrzymali 31-latkę z Lublina poszukiwaną aż 13 listami gończymi za oszustwa internetowe. Łącznie do odbycia ma karę prawie 3 lat pozbawienia wolności. LUB

Deweloper chce budować blok i czeka na zgodę radnych

Artur Jurkowski
Lublin

Kolejna inwestycja mieszkaniowa szykuje się na Czechowcu. Chodzi o teren w rejonie ul. Zelwerowicza oraz Bohaterów Września. Aby powstał tam blok, zgodę muszą dać miejscy radni.

Otwarcia drogi do zabudowy kolejnej parceli chce jeden z lubelskich deweloperów. Spółka Lalak Development planuje zagospodarowanie działki przy ul. Korpusu Ochrony Pogranicza, w rejonie skrzyżowania z ul. Bohaterów Września. Aby zrealizować inwestycję w planowym kształcie potrzebuje zgody miejskich radnych. Złożył już wniosek o opracowanie zintegrowanego planu inwestycyjnego.

Zmiany mają dotyczyć terenu o powierzchni 2,72 hektara. To parcela leżąca w sąsiedztwie wybudowanego rok temu biurowca.

- Proponowane zmiany wynikają z konieczności dostosowania przestrzeni miejskiej do aktualnych uwarunkowań rynkowych oraz współczesnych potrzeb rozwojowych miasta. Ich celem jest stworzenie wielofunkcyjnego, dobrze skomunikowanego ośrodka miejskiego, w którym poszczególne funkcje wzajemnie się uzupełniają i wspierają - czytamy w projekcie uchwały



FOT. MAŁGORZATA GENCA/ARCHIWUM

Ul. Korpusu Ochrony Pogranicza to przedłużenie ul. Zelwerowicza. Docelowo ma połączyć się ze Sławinkowską

przygotowanej przez dewelopera.

Jak ma to wyglądać w praktyce? - Koncepcja mówi o powstaniu dwóch budynków połączonych ze sobą i tworzących jedną bryłę - precyzuje Bartłomiej Kożuchowski, pełnomocnik Lalak Development

Obecnie teren jest przeznaczony tylko pod działalność usługową. Budowa mieszkań wymaga akceptacji ze strony radnych miejskich.

Z planowanych obiektów jeden ma mieć wysokość 21 a drugi 30 metrów. - Mieszkania planowane są w budynku położonym od strony „suchej doliny”, obiekt z przestrzeniami

usługowymi np. biurowymi jest lokalizowany w bezpośrednim sąsiedztwie ulicy - dodaje Kożuchowski.

Planowane jest 1,5 miejsca parkingowego ma mieszkanie. Wraz z budynkami ma powstać parking wielopoziomowy.

Lalak Development dzieli teren inwestycji na dwie strefy: inwestycję główną (1,66 ha) oraz inwestycję uzupełniającą (1,06 ha).

„Prezent” dla miasta

W zmian za „tak” dla inwestycji deweloper obiecuje korzyści dla miasta. Chodzi o przekazanie działki - powierzchnia 1,06 ha - będącej częścią suchej doliny i wcho-

dzącej w skład Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych. Tereny objęte ESOCH nie mogą być zabudowywane.

- Inwestycję uzupełniającą stanowi również możliwość realizacji funkcji usługowej w ramach przeznaczenia uzupełniającej, m.in. usług zdrowia i pomocy społecznej, nauki, kultury i rozrywki czy usług biurowych i administracji. Inwestycja uzupełniająca zrealizowana może zostać w parterze budynku, w lokalu o powierzchni 100 metrów kwadratowych, który służyć będzie celom publicznym. Do lokali w ramach inwestycji uzupełniającej przypisane zostaną cztery miejsca parkingowe - czytamy w uzasadnieniu projektu uchwały.

Przy nowej drodze i nowym cmentarzu

Ul. Korpusu Ochrony Pogranicza to przedłużenie ul. Zelwerowicza. Trasa docelowo ma połączyć się z ul. Sławinkowską na skrzyżowaniu z ul. Zbożową. Koszt budowy dwujezdniowej arterii o długości 1,3 km jest szacowany na 54,5 mln zł. Ratusz „rozpisał” w Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Lublina, że inwestycja będzie sfinansowana w latach 2027 - 2029.

U zabiegu Korpusu Ochrony Pogranicza i Bohaterów Września ma powstać nowy cmentarz komunalny o powierzchni ok. 50 ha.

Nowy fotoradar w woj. lubelskim już działa

Anna Paszkowska
Lubelskie

W miejscowości Liśnik Duży na DK74 uruchomiono nowy fotoradar. Natomiast na obwodnicy Garwolina, na ekspresówce do stolicy, działa od stycznia odcinkowy pomiar prędkości.

Fotoradar w Liśniku Dużym uruchomiono 23 marca. Dopuszczalna prędkość w miejscu pomiaru wynosi 50 km/h.

Do marca na terenie województwa lubelskiego działały

33 fotoradary, które w 2025 roku zarejestrowały łącznie 36,9 tys. wykroczeń. Dla porównania, w województwie małopolskim - przy podobnej liczbie urządzeń - odnotowano aż 116,9 tys. naruszeń, a rekordowe jest województwo mazowieckie z wynikiem 156,4 tys.

Najbardziej „zapracowanym” urządzeniem w regionie pozostaje fotoradar w Świdniku przy ul. Tysiąclecia, który zarejestrował 8 354 wykroczeń. Wysokie wyniki odnotowano także w Firleju (ponad 4 tys.) oraz Jastkowie (ponad 2,7 tys.).

Z kolei najmniej naruszeń ujawniają urządzenia w Janowie Lubelskim i Ciecierzynie.

Odcinkowy pomiar prędkości na S17

Coraz więcej jest odcinkowych pomiarów prędkości. Jeden z nich działa od początku 2026 r. na trasie S17, na obwodnicy Garwolina. Obejmuje ponad 6-kilometrowy fragment drogi między węzłami Garwolin Południe i Garwolin Zachód. Z trasy korzystają mieszkańcy woj. lubelskiego, którzy jadą w kierunku Warszawy. Tak wy-

gląda podsumowanie jego dwóch miesięcy działania.

- W styczniu odnotowaliśmy tam 6 627 wykroczeń, w lutym 5 334. To dużo, ale trzeba pamiętać o bardzo dużym natężeniu ruchu na tym odcinku - wskazuje Wojciech Król, rzecznik prasowy GITD.

System odcinkowego pomiaru prędkości mierzy czas przejazdu między dwoma punktami i na tej podstawie wylicza średnią prędkość pojazdu. W przypadku przekroczenia limitu kierowca może spodziewać się mandatu.

Wodorowe autobusy nie przyjadą do Lublina. „Symbol zmarnowanych szans” – grzmią działacze PiS

Artur Jurkowski
Lublin

- Dobrze by było, żeby ktoś za to poniósł konsekwencje – grzmią działacze PiS. Chodzi o fiasko kontraktu na dostawę 20 autobusów wodorowych dla lubelskiego MPK. Komunalna spółka straciła dofinansowanie w wysokości 64 mln zł.

W poniedziałek działacze PiS zorganizowali konferencję prasową w sprawie kontraktu na dostawę 20 autobusów wodorowych dla lubelskiego MPK. Pojazdy miały dotrzeć do komunalnej spółki do końca marca. Ale nic takiego nie nastąpiło. Pod koniec kwietnia 2025 r. MPK podpisało umowę z Arthur Bus. Kontrakt obejmował dostawę 20 niskopodłogowych, klimatyzowanych autobusów 12 metrowej długości z napędem wodorowym. Pojazdy miały dotrzeć do MPK ostatecznie do końca marca 2026 r. w czterech transzach, po pięć sztuk każda. Ostatecznie ich montaż nie ruszył. A spółka Ar-



FOT. TOMASZ FULARA/FB

Do Lublina dotarła tymczasem druga transza zamówionych przegubowych autobusów hybrydowych. W sumie ma ich być dwadzieścia

thur Bus złożyła, jesienią 2025 r., wniosek o upadłość. - Z całej tej historii została pusta hala, szkielet jednego autobusu i pracownicy, którzy nie mają wypłaconych pensji, bo lubelski ratusz nie potrafił dopilnować warunków przetargowych w taki sposób, żeby z tego przedsięwzięcia powstało coś realnego. Został przygotowany przetarg, który wygrała firma niemiecka, firma w zasadzie

krzak, która nie miała żadnego doświadczenia w realizacji takich przedsięwzięć – wytyka Moskal. - 64 miliony złotych, które Lublin uzyskał, zostały zmarnowane. W taki sposób wydatkowane są środki nie tylko w Lublinie. Przez nieudolność urzędników zasiadających dzisiaj w lubelskim ratuszu, takich jak pan Krzysztof Żuk (prezydent Lublina - dop. red.), takich jak pan Fulara (zastępca

prezydenta Lublina - dop. red.) - wskazuje Moskal.

Milionowe kary

- Jak wielokrotnie podkreślał, sytuacja związana z przetargiem na dostawę autobusów wodorowych jest efektem zdarzeń całkowicie niezależnych od spółki. Przepisy jasno określają, jakie warunki może postawić zamawiający i zgodnie z ustawą Prawo zamówień pu-

blicznych muszą być one proporcjonalne i nie mogą ograniczać konkurencji. Miasto natomiast nie może działać dowolnie, lecz w granicach prawa - tłumaczy Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Lublina.

Tomasz Gontarz, radny miejski PiS chce, aby „ratusz skrupulatnie wyegzekwował kary umowne” od Arthur Bus. - To jest prawie 2 miliony złotych wadium oraz blisko 6,5 miliona złotych kar umownych za niezrealizowanie tego kontraktu - wylicza Gontarz.

- Kara umowna wynosi 10 procent wartości umowy brutto (6.395.993,82 zł). Część tej kary umownej będzie możliwa do odzyskania z zabezpieczenia należytego wykonania umowy (1.918.798,15 zł) - precyzuje wysokość roszczeń Andrzej Wojewódzki, sekretarz Lublina w odpowiedzi na interpelację złożoną do prezydenta Lublina przez radnego Gontarza.

MPK zapowiada, że rozpocznie naliczanie kar umownych w wysokości 3 tys. zł za każdy dzień zwłoki za każdy pojazd.

- Oczekuję konsekwentnego i zdecydowanego egzekwowania zapisów umowy, zarówno w zakresie kar, jak i ewentualnego dochodzenia odszkodowania na drodze sądowej, jeśli zajdzie taka potrzeba - mówi zastępca prezydenta Tomasz Fulara.

Kolejne podejście

MPK planuje złożyć kolejny wniosek do NFOŚiGW o dofinansowanie na zakup nowych pojazdów.

- Otrzymaliśmy informację, że w ostatnim kwartale bieżącego roku ogłoszony zostanie podobny konkurs. W związku z tym złożymy pismo, w którym zawnioskujemy do Funduszu o uwzględnienie nas w kolejnym rozdaniu. MPK Lublin nie składa broni, nadal jesteśmy zainteresowani zakupem pojazdów zeroemisyjnych - zarówno wodorowych, jak i elektrycznych. Szukamy też innych źródeł dofinansowania zakupu pojazdów, gdzie poziom dotacji to 80-100 proc. - podkreśla Weronika Opasiak, rzecznik prasowy MPK Lublin.

Bieda nie odpuszcza. W Zamościu coraz więcej osób na zasiłkach

Bogdan Nowak
Zamość

W Zamościu 2086 rodzin (3 tys. 857 osób) utrzymuje się dzięki pomocy społecznej, co stanowi 6,82 proc. wszystkich mieszkańców miasta. Takie dane muszą niepokoić.

Miejskie Centrum Pomocy Rodzinie w Zamościu przygotowało sprawozdanie ze swojej działalności za 2025 rok. Dokument był prezentowany na sesji zamojskiej Rady Miejskiej. Ze świadczeń pomocy społecznej skorzystało w tym czasie 1179 rodzin (2089 osób). To więcej o 46 rodzin w porównaniu z 2024 rokiem. Natomiast z pracy socjalnej skorzystało 907 rodzin (1 tys. 768 osób w tych rodzinach). Był to wzrost o 71 rodzin w stosunku do poprzedniego roku.

Problemy wzajemnie się warunkujące

„W systemie pomocy społecznej pracownicy socjalni zarejestrowali w 2025 r. 474 nowe rodziny (...). W porównaniu do roku 2024 nastąpił wzrost liczby rodzin korzystających z pomocy społecznej o 117 rodzin” - czytamy w raporcie zamojskiego MCPR. Jakże były najczęstsze przyczyny przyna-

wania świadczeń dla mieszkańców miasta?

długotrwała lub ciężka choroba - 37 proc. tj. 776 rodzin (w 2024 r. - 726 rodzin): wzrost o 50 rodzin;

ubóstwo - 29 proc. tj. 606 rodzin (w 2024 r. - 658 rodzin): spadek o 52 rodziny;

bezrobocie - 25 proc., tj. 540 rodzin (w 2024 r. - 522 rodziny): wzrost o 18 rodzin;

niepełnosprawność - 27 proc. tj. 571 rodzin (w 2024 r. - 548 rodzin): wzrost o 23 rodziny;

alkoholizm - 3 proc. tj. 75 rodzin (w 2024 r. - 76 rodzin): spadek o 1 rodzinę,

potrzeba ochrony macierzyństwa, w tym rodziny wielodzietne - 3 proc. tj. 70 rodzin (w 2024 r. - 64 rodziny): wzrost o 6 rodzin;

bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych i wielodzietnych - 4 proc. tj. 94 rodziny (w 2024 r. - 69 rodzin): wzrost o 25 rodzin.

Warto jednak podkreślić coś innego. W rodzinach objętych pomocą często występuje wiele problemów wzajemnie się warunkujących - możemy przeczytać w sprawozdaniu. A dalej w dokumencie m.in.



FOT. BOGDAN NOWAK

Zamojski ratusz ze środków własnych pokrywa 30 proc. wydatków MCPR na zasiłki i dożywianie dzieci

stwierdzono. „W ogólnej liczbie 2 086 osób z rodzin korzystających z pomocy społecznej, w tym z pracy socjalnej, było 1 231 osób samotnie gospodarujących (59,01 proc.) - w 2024 r. było 1188 osób samotnie gospodarujących. Emeryci i renciści stanowili 18,36 proc. rodzin/osób korzystających z pomocy społecznej, tj. 383 rodziny (w 2024 r. - 357 rodzin) w tym 279 to osoby samotnie gospodarujące (w 2024 r. - 267 osób), co stanowiło 72,84 proc. ogółu emerytów i rencistów”.

Niestety, nie brakuje w tych statystykach rodzin z dziećmi. W sumie pomocą objęto ich 427

(w 2024 r. - 399). Z tego sto rodzin było wielodzietnych, czyli takich w których jest troje lub więcej dzieci.

Natomiast rodzin niepełnych naliczono 139 (w 2024 było ich 130).

Zasiłki i dożywianie dzieci

W 2025 roku liczba świadczeniobiorców pomocy społecznej pozostających w rodzinie, u których dochód nie przekroczył ustawowego kryterium dochodowego, tj. 823 zł na 1 osobę w rodzinie, wynosiła 462 osoby, co stanowi 65,9 proc. ogółu świadczeniobiorców ko-

rzystających ze świadczeń pomocy społecznej jako osoby w rodzinie. Z raportu dowiadujemy się także jak wyglądało kryterium dochodowe uprawniające do korzystania ze świadczeń pomocy społecznej dla osób samotnie gospodarujących. Było to dokładnie 1010 zł miesięcznie dla każdej z nich.

Co oferowano? Podopieczni MCPR mogli liczyć na świadczenia pieniężne z pomocy społecznej: zasiłek stały, zasiłek okresowy, zasiłek celowy, specjalny zasiłek celowy oraz - wynagrodzenie należne opiekunowi z tytułu sprawowania opieki przyznanej przez sąd.

„W 2025 roku decyzjami przyznano świadczenie w postaci zasiłku stałego dla 265 osób (spadek o 1 osobę korzystającą z zasiłku stałego w porównaniu do roku 2024), w tym 245 osobom samotnym” - czytamy w sprawozdaniu. Łącznie wypłacono 2 727 świadczeń (wzrost o 23 świadczenia w stosunku do 2024 roku) na kwotę 2 967 890 zł.

Średnia wartość zasiłku stałego w 2025 roku wyniosła 1 tys. 114 zł dla osoby samotnie gospodarującej oraz 743 zł dla osoby w rodzinie.

Natomiast z zasiłków okresowych skorzystało 507 mieszk-

kańców Zamościa (wzrost o 23 osoby w stosunku do 2024 roku). A to tylko ułamek oferowanej pomocy. Wypłacano też m.in. zasiłki celowe oraz innego rodzaju wsparcie. Warto wspomnieć o jednym z nich. W 2025 roku w ramach Programu „Pośilek w szkole i w domu” na lata 2024-2028 dożywianiem objęto łącznie 325 dzieci i młodzieży. Łączny koszt programu na dożywianie dzieci w 2025 roku wyniósł 451 537 zł.

Dziesiątki milionów złotych na pomoc potrzebującym

Plan wydatków budżetowych realizowanych w ramach układu wykonawczego MCPR wyniósł 60.824.922 zł i został zrealizowany w 97,96 proc., tj. w kwocie 59.582.566 zł - czytamy w sprawozdaniu MCPR. Ww. zadania zostały sfinansowane ze środków własnych (30,42 proc. ogółu wydatków, czyli w kwocie 18.125.981 zł), z innych źródeł (69,58 proc., czyli w kwocie 41.456.585 zł, w tym budżet państwa, dotacja Starosty Zamojskiego, dotacja z PFRON, środki z Funduszu Przeciwdziałania Covid-19, z Funduszu Pomocy i Funduszu pracy, dotacje z Krajowego Funduszu Szkoleniowego).

DR GRZEGORZ GIL: EUROPA ŚRODKOWA STAJE SIĘ CENTRUM WYDARZEŃ. CZY JESTEŚMY TEGO ŚWIADOMI?

Trzeba mieć oczy dookoła głowy

Jakub Sarek
Rozmowa

O tym, jakie zadania sobie stawia, jak chce spopularyzować działalność Instytutu Europy Środkowej w Lublinie „Kurier” rozmawia z dr. Grzegorzem Gilem, nowym dyrektorem IEŚ.

Jest pan świeżo po nominacji na dyrektora Instytutu Europy Środkowej w Lublinie. Jakie trzy najważniejsze zadania stawia pan przed sobą?

Przede wszystkim chciałbym dowartościować komponent ekspercko-analityczny IEŚ związany z bieżącą analizą sytuacji strategicznej Polski w naszym regionie, a także wpływu mocarstw, np. Rosji, Chin czy Stanów Zjednoczonych na ten region, z konsekwencjami także dla naszego kraju. Europa Środkowa z jednej strony jest na granicy między Zachodem a Wschodem, ale jednocześnie znajduje się w centrum. A bycie w centrum zobowiązuje, bo trzeba mieć oczy dookoła głowy. Oczywiście nie będziemy na nowo definiować pojęcia Europy Środkowej, bo to zrobiono wcześniej na tysiące możliwych sposobów. Europa Środkowa to też wschodnia flanka NATO, podatna na oddziaływanie stron trzecich, np. w postaci zagrożeń hybrydowych z Federacji Rosyjskiej, ale nie tylko. Jeśli popatrzymy na niedawną wizytę wicepre-



Dr Grzegorz Gil, dyr. Instytutu Europy Środkowej

zydenta USA JD Vance’a w Budapeszcie i jego oficjalne, otwarte poparcie dla Fideszu, to nie trzeba być wielkim analitykiem, żeby dostrzec tutaj elementy ingerencji wyborczej. Może ta polityka tak po prostu będzie teraz wyglądać? Chciałbym też wzmocnić obecność Instytutu nie tylko w strukturach Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, pod którą podlegamy czy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale też jego oddziaływanie na otoczenie społeczno-gospodarcze. Przez wiele dekad historia nie była dla Europy Środkowej łaskawa i myśląc o integracji europejskiej czy o bezpieczeństwie, nie patrzyliśmy na siebie nawzajem jako Polacy, Węgrzy, Czesi czy Słowacy, tylko patrzyliśmy

na USA czy Europę Zachodnią, gdzie stacjonują amerykańscy żołnierze, poczynając od baz w Niemczech. I chciałbym podejmować dyskusję na ten temat, bo dziś możemy zauważyć, że jądro NATO i integracji europejskiej przechodzi na Wschód. Europa Środkowa staje się zatem centrum wydarzeń. Czy jesteśmy tego świadomi? Czy jesteśmy na to gotowi? To chcielibyśmy poddać refleksji jako IEŚ.

A trzecia rzecz?

Sieciowanie współpracy. IEŚ podlega pod Kancelarię Premiera. Ma służyć polskiej racji stanu, budując ekspertyzy także na wyłączność ośrodków rządowych. Nie wszystko musi być publikowane i przeznaczone do powszechnej

wiadomości. A więc przygotowywanie różnych notatek, analiz strategicznych na wąski rozdzielnik, ale jednocześnie nawiązywanie współpracy z analogicznymi ośrodkami analitycznymi z tej części Europy w osi Helsinki-Sofia, o ile oczywiście są one zainteresowane. Ponadto, przygotowywanie odważnych analiz w języku angielskim, a jeśli będzie trzeba także w innych językach. Próba pokazania naszej polskiej wrażliwości w tym regionie i jednocześnie ukazanie wrażliwości litewskiej, estońskiej, fińskiej, bułgarskiej właśnie u nas po to, byśmy mogli sobie wzajemnie ufać i się rozumieć. Polska znajduje się w niełatwym położeniu, bo jest największym państwem w tej części Europy. Ma określone, także historycznie, konotacje. Graniczymy z państwami dużo mniejszymi, które mogą mieć swoje obawy, a rozmowa przy takich dysproporcjach nie jest łatwa. Stąd też tak ważny jest ten element poznania własnych silnych i słabych stron.

Jak chce pan otworzyć Instytut na obywateli i spopularyzować jego działalność?

Poprzez podpisywanie różnych umów o partnerstwie, swoistych memorandum, porozumień, które pozwolą nam dołączać się do cennych inicjatyw pokazujących region w świetle kulturowym, bizne-

sowym, politycznym czy historycznym. Udało nam się zawrzeć już takie porozumienie z Centrum Kompetencji Europejskich UMCS w Chełmie, a zatem w tej części przygranicznej, gdzie też wspomniana wcześniej świadomość silnych oraz słabych stron w kontekście współpracy polsko-ukraińskiej jest bardzo potrzebna. Myślę także o zaproponowaniu lubelskim i szerzej - także szkółom z regionu - propozycji warsztatów dla uczniów. To mogą być warsztaty dotyczące szeroko pojętej wiedzy na temat polityki i historii tej części Europy. Ale to mogą być też warsztaty analityczne uczące młodzież zdobywania wiedzy i pracy z nią. Dziś często okopujemy się w swoich bańkach informacyjnych, nie wychylamy nosa zbyt daleko. Trzymamy się swoich pozycji, a analityk musi patrzeć na różne czynniki. Myślę, że to jest działanie ważne. Wreszcie, chcę też poprawić obecność medialną Instytutu poprzez publikowanie bardzo cennych analiz naszych pracowników. Życzę sobie powrotu stałej „kolumny środkowoeuropejskiej” na łamy „Kuriera Lubelskiego”. Chcemy w ten sposób zapoznać Czytelników z niełatwymi treściami dotyczącymi Europy Środkowej przystępnym językiem. IEŚ mieści się w Lublinie. Jedyną gazetą w tym mieście z przymiotni-

kiem „lubelski” jest właśnie „Kurier”.

W dniach 19-20 maja w Lubelskim Centrum Konferencyjnym odbędzie się organizowany przez IEŚ Lublin Forum 2026. Dyskusje będą koncentrować się wokół Rosji. Dlaczego wybór padł akurat na taką tematykę?

Trudno sobie wyobrazić, abyśmy wybrali inny temat. Dziś nie ma wątpliwości, że Rosja jest naszym konkurentem. Choć to w gruncie rzeczy eufemizm. Możemy śmiało traktować ją jako rywala, jeśli nie przeciwnika. Państwo, które co rusz generuje jakiś rodzaj zagrożeń hybrydowych, asymetrycznych, mąci w naszym regionie, osłabia go poprzez akty dywersji, sabotażu czy dezinformacji. Hasło tegorocznego forum to: „Rosyjska agresja. Źródła i formy”. Na pierwszy rzut oka jego agenda wydaje się być negatywna. Tak do końca nie jest. Zapraszając historyków, politologów czy praktyków polityki zagranicznej chcemy przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie o korzenie takich, a nie innych zachowań Rosji. Staramy się, zgodnie z XIX-wiecznym wierszem Fiodora Tiutczewa Rosję zrozumieć. I zapewniam, że naszą intencją nie jest wylewanie pompy na Rosję, bo to raczej rola tabloidów niż ośrodka, który ma państwową osobowość prawną.

Cała rozmowa na www.kurierlubelski.pl

Drzewko za surowce wtórne. Lublinianie przyszli po sadzonki

Katarzyna Wicińska
Lublin

Akcja Drzewko za surowce wtórne na stałe wpisała się w kalendarz mieszkańców Lublina i okolic. Od lat, dwa razy w roku, przyciąga tych, którym bliska jest troska o środowisko i chęć realnego wpływu na otaczającą przestrzeń.

Tak było i w ostatni weekend - mimo niesprzyjającej, mało wiosennej pogody, zainteresowanie wydarzeniem nie słabło. Mieszkańcy Lublina ponownie mieli okazję wymienić elektrośmieci oraz makulaturę na sadzonki drzew. To prosta, ale skuteczna forma zachęcania do segregacji odpadów i dbania o naturę. Organizatorzy podkreślają, że każda taka inicjatywa to krok w stronę bardziej zielonego miasta.



W tej edycji akcji Drzewko za surowce wtórne, na uczestników czekały sadzonki rodzimych gatunków: modrzew, sosna, świerk, jawor, dąb szypułkowy oraz buk

- Drzewka pochodzą ze szkółki leśnej w Tarnoszynie z nadleśnictwa Mircze. Zainteresowanie jest bardzo duże. Mieszkańcy przychodzą i pytają jakie

drzewka mogą posadzić u siebie - podkreśla Monika Białobrzeńska z nadleśnictwa Mircze.

W tej edycji na uczestników czekały sadzonki rodzimych

gatunków drzew leśnych, takich jak modrzew, sosna, świerk, jawor, dąb szypułkowy oraz buk. To gatunki dobrze przystosowane do lokalnych

Mieszkańcy mogą pozbyć się zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, jednocześnie robiąc coś dobrego dla środowiska

warunków, które mają szansę realnie wzbogacić miejską i podmiejską zieleni.

Akcja nie tylko promuje sadzenie drzew, ale również zwraca uwagę na problem elektroodpadów, które wciąż zbyt często trafiają do niewłaściwych miejsc. Dzięki takim inicjatywom mieszkańcy mogą w prosty sposób pozbyć się zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, jednocześnie robiąc coś dobrego dla środowiska.

- To ważne, aby oddawać elektroodpady w miejscach

do tego przeznaczonych. Pozwala nam to na dalszy recykling sprzętów - mówi Emilia Mazur z firmy Eco Harpoon.

Pomimo chłodnej aury, chętnych do udziału nie brakowało. Kolejki po sadzonki pokazały, że mieszkańcy chętnie angażują się w działania proekologiczne, zwłaszcza gdy mają one wymierny efekt.

- Oddałam bardzo duży telewizor, odkurzacz i części od komputera. Wzięłam sobie świerki, modrzewie i dwa buki - mówi pani Ewa.

Nie mamy wątpliwości - takie wydarzenia nie tylko edukują, ale też integrują lokalną społeczność. A każda rozdana sadzonka to szansa na to, że Lublin w najbliższych latach stanie się jeszcze bardziej zielony.

A już w najbliższą sobotę - 18 kwietnia - widzimy się w Zamościu na parkingu Galerii Twierdza.

KRÓTKO

WIZYTA

Premier w Japonii o gospodarce

Po zakończeniu wizyty w Korei Płd. premier Donald Tusk przybył w poniedziałek do Japonii. Spotka się z premierką tego kraju Sanae Takaichi i przedstawicielami Japońskiej Federacji Biznesu.

Spotkanie szefów rządów i delegacji obu państw zaplanowano na środę. Wcześniej tego dnia Donald Tusk będzie rozmawiał z przedstawicielami Keidanren, czyli Japońskiej Federacji Biznesu, największej japońskiej organizacji gospodarczej. Premier zapowiedział, że poruszy w To-

kio kwestię dużej nierównowagi w wymianie handlowej z Japonią. - Liczymy na bardzo intensywną współpracę z Japonią, jeśli chodzi o najnowsze technologie, sztuczną inteligencję, cyberbezpieczeństwo - powiedział Donald Tusk.

Centrum Informacyjne Rządu podało, że celem wizyty premiera w Japonii będzie też utrzymanie zaangażowania tego kraju we wsparcie dla walczącej Ukrainy oraz kontynuacja dialogu na temat współpracy w ramach odbudowy Ukrainy.

MARSZ ŻYWYCH

Hołd dla ofiar Holokaustu



FOT. JAREK PRASZKIEWICZ/PAP

Kilka tysięcy uczestników Marszu Żywych, który jest wyrazem hołdu dla ofiar Holokaustu i protestem przeciwko antysemityzmowi, wyruszyło we wtorek po południu sprzed bramy obozowej z napisem „Arbeit macht frei” w byłym niemieckim obozie Auschwitz I do byłego Auschwitz II-Birkenau.

SĄD

Wyrok skazujący dla policjantów

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał dwóch byłych policjantów z Inowrocławia na kary siedmiu i sześciu lat więzienia. Chodzi o użycie w czasie interwencji paralizatora wobec agresywnego 27-letniego mężczyzny, co doprowadziło do jego śmierci.

Do zdarzenia doszło 22 maja 2024 r. jednym z miesz-

kań w Inowrocławiu. Rozprawa przeciwko byłym już policjantom Przemysławowi D. i Radosławowi P. toczyła się przed bydgoskim sądem od 17 kwietnia 2025 r. z wyłączeniem jawności - łącznie z odczytaniem aktu oskarżenia.

Wyrok jest nieprawomocny. Stronom przysługujące prawo złożenie apelacji.

BEZDOMNOŚĆ

14 kwietnia obchodzony jest Dzień Ludzi Bezdomnych. Z danych za 2024 rok wynika, że w Polsce jest ponad 31 tys. osób w kryzysie bezdomności. Jednak - jak podkreśliła Agnieszka Sikora, założycielka i prezes Fundacji Po Drugie - metodologia badań nie obejmuje wszystkich grup. - Wiele osób pozostaje poza systemem i jest niewidocznych dla instytucji - zaznaczyła Sikora. Dotyczy to zwłaszcza osób w przedziale wiekowym 18-25 lat.

”

Peter Magyar to jest człowiek, któremu w żadnym wypadku nie będę składał gratulacji

Jarosław Kaczyński, prezes PiS

Odwołają minister klimatu? Jest wniosek o wotum nieufności

Adam Kielar
Warszawa

Do Sejmu trafił wniosek o wotum nieufności wobec minister klimatu Pauliny Hennig-Kloski, do niedawna jednej z liderki Polski 2050, dziś reprezentantki klubu Centrum. Czy szefowa resortu zachowa swoje stanowisko, a koalicja rządowa pokaże jedność?

Pod koniec marca posłowie PiS oraz Konfederacji złożyli w Sejmie wniosek o wotum nieufności wobec minister klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kloski.

„Dotychczasowe działania kierownictwa Ministerstwa Klimatu i Środowiska wskazują na poważne braki kompetencyjne, liczne błędy w procesie legislacyjnym oraz decyzje podejmowane w sposób chaotyczny i pozbawiony odpowiedzialnej analizy skutków społecznych i gospodarczych” - czytamy w uzasadnieniu wniosku.

Wydać by się mogło, że sytuacja jest jasna - opozycja chce odwołania krytykowanej minister, a koalicja ją obroni, bo dysponuje większością głosów. Sprawa jest jednak bardziej zniuansowana.

Polska 2050 podzieliła się. Paulina Hennig-Kloska odeszła

Wszystko przez rozpad Polski 2050. Paulina Hennig-Kloska,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska. Czy koalicja ją wybroni?

była kandydatka na szefową tej partii, która przegrała wybory z Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz, stała się liderką buntu, który zakończył się powstaniem klubu parlamentarnego Centrum.

Minister klimatu i środowiska stoi na stanowisku, że umowa koalicyjna zakłada, iż wszystkie tworzące większość ugrupowania stoją za sobą murem. We wtorkowym wywiadzie w RMF FM zapowiedziała, że porozmawia z Pełczyńską-Nałęcz na temat tego, czy Polska 2050 zagłosuje w obronie byłej koleżanki partyjnej.

Między innymi w tej sprawie dojdzie ma także do spotkania premiera Donalda Tuska z Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz. Ma

ono mieć miejsce jeszcze w bieżącym tygodniu, gdy szef rządu wróci z wizyty w Azji. Potwierdził to jeden z posłów Polski 2050, Kamil Wnuk, cytowany przez RMF FM.

- Pani przewodnicząca Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz spotka się w tym tygodniu z premierem Donaldem Tuskiem, żeby ustalić też fakty i wspólne stanowisko w sprawie wotum zaufania dla pani minister klimatu. Są pewne kwestie, z których nie jesteśmy do końca zadowoleni - powiedział.

Zastrzeżenia wobec szefowej resortu klimatu i środowiska ma także PSL, jednak szef jego klubu, Krzysztof Paszyk,

powiedział, że „opozycja nie będzie meblować rządu”.

Znów będzie rekonstrukcja rządu?

Paulina Hennig-Kloska to niejedyna osoba z gabinetu Donalda Tuska, o której mówi się, że może stracić stanowisko. W marcu portal i.pl poinformował, że odwołana może zostać minister kultury i dziedzictwa narodowego Marta Cienkowska.

Pojawiły się także doniesienia, że czarne chmury zbierają się nad minister edukacji Barbarą Nowacką oraz szefową resortu zdrowia Jolantą Sobierańską-Grendą. PAP

Zbigniew Ziobro na razie pozostaje na Węgrzech. Nie wyklucza żadnego scenariusza wyjazdu

Oprac. Alina Mazur
Węgry

Zbigniew Ziobro stwierdził we wtorek, że będzie walczył z premierem Tuskiem, gdziekolwiek się znajdzie. Dopytywany o to, czy pozostanie na Węgrzech, odparł, że „czas pokaże”.

Zbigniew Ziobro pytany wczoraj przez Polsat News o to, czy w obliczu niedzielnych wyborów i odsunięciu od władzy

rządu premiera Viktora Orbana jest już spakowany i gotowy na ekstradycję do Polski, odpowiedział: „Jestem zawsze gotowy do toczenia bitwy o prawdę”. Dodał, że będzie walczył z premierem Donaldem Tuskiem „gdziekolwiek się znajdzie”.

- Jeśli znajdę się w Polsce, jeśli nawet Donald Tusk okaże się tym samcem Alfa, o czym marzy i będzie chciał wykorzystywać moją osobę do swoich politycznych gier, by od-

wracać uwagę od dramatów Polaków w służbie zdrowia, od dramatycznego zadłużenia polskiego państwa, to i tak zapewniam państwu, że będę walczył, nawet będąc zamknięty w areszcie - podkreślił.

Dopytywany o to, czy pozostanie na razie na Węgrzech, odparł jedynie, że „czas pokaże”. Wskazał przy tym na węgierskie procedury prawne, które w jego ocenie „wiążą pana premiera Ma-

gyara”. Wyraził nadzieję na to, że węgierski system jest na tyle odporny politycznie, że będzie podejmował decyzję w oparciu o fakty, które - jak dodał Ziobro - są „bardzo mało optymistyczne dla Donalda Tuska i jego wniosku”.

Pytany o to, czy może wykluczyć scenariusz wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, powiedział, że niczego nie może wykluczyć i zarazem ironizował, że stoi za nim samolot. PAP

Druga runda amerykańsko-irańskich rozmów pokojowych

Oprac. Karolina Wrońska
Pakistan

Pakistan zaproponował przeprowadzenie przed końcem zawieszenia broni drugiej rundy rozmów pokojowych między USA i Iranem. Negocjacje mogłyby odbyć się w tym tygodniu.

Dwutygodniowe zawieszenie broni między USA i Iranem zostało ogłoszone przez prezydenta Donalda Trumpa w nocy z 7 na 8 kwietnia.

Jeden z pakistańskich urzędników powiedział Associated Press, że mimo zakończenia amerykańsko-irańskiego spotkania w sobotę i niedzielę w Islamabadzie bez porozumienia to owe pierwsze rozmowy były częścią trwającego procesu dyplomatycznego, a nie jednorazowym przedsięwzięciem.

Dialog ma dotyczyć warunków zakończenia wojny rozpoczętej 28 lutego amerykańsko-izraelskim atakiem na Iran. Obie strony sygnalizowały, że chcą utrzymać otwarte kanały dyplomatyczne - podkreśliła AFP.



Stany Zjednoczone i Iran nie osiągnęły porozumienia po długich rozmowach w Islamabadzie, choć wiceprezydent USA J. D. Vance ocenił, że negocjacje z Iranem „przyniosły pewien postęp”

Wcześniej wiceprezydent USA J. D. Vance ocenił, że negocjacje z Iranem „przyniosły pewien postęp”.

W rozmowie z Fox News Vance powiedział, że „piłka jest po stronie Iranu”, a jeżeli warunki Waszyngtonu co do ogra-

Przedstawiciele władz pakistańskich oświadczyli, że są zaangażowani w rozmowy z obiema stronami

niczenia ambicji nuklearnych Teheranu zostaną spełnione, to „może to być bardzo, bardzo korzystna umowa dla obu krajów”. USA od dawna oskarżają Iran, który od lat wzbogacał uran do poziomu powyżej zastosowania w cywilnych branżach, o chęć uzyskania broni jądrowej. Teheran zaprzeczał temu zarzutowi.

Przedstawiciele władz pakistańskich oświadczyli, że są zaangażowani w rozmowy z obiema stronami.

W poniedziałek Stany Zjednoczone zaczęły blokować ruch

statków korzystających z irańskich portów w Cieśninie Ormuz. Jak twierdzi prezydent Trump, blokada miała skłonić Iran do ponownego otwarcia cieśniny, kluczowego szlaku eksportu ropy naftowej i gazu z Zatoki Perskiej. Teheran zablokował ruch w cieśninie i zapowiedział, że chce pobierać opłaty od statków pokonujących Ormuz, co Trump określił jako próbę szantażu i wymuszenia, na którą Waszyngton nie może pozwolić - przypomniła stacja CNBC.

Vance zapewnił zaś w rozmowie ze stacją Fox, że doprowadzenie do otwarcia cieśniny dla swobodnej żeglugi było „jednym z punktów, w których Irańczycy próbowali przesunąć granice negocjacji”.

Iran - jak oświadczył wiceprezydent - miał otworzyć Ormuz podczas zawieszenia broni, ale do tego nie doszło. - Nie widzieliśmy pełnego ponownego otwarcia - zauważył Vance, zapowiadając, że jeśli Iran tego nie zrobi, „to fundamentalnie zmieni to nasze negocjacje z nimi”. PAP

Strzelanina w szkole w Turcji. Jest wielu rannych. Napastnik nie żyje

Adam Kielar
Turcja

Kilkanaście osób zostało rannych w wyniku ataku byłego ucznia na szkołę zawodową w miejscowości Siverek w południowo-wschodniej Turcji. 18-letni napastnik otworzył ogień ze strzelby do przypadkowych osób, po czym odebrał sobie życie.

Zdarzenie miało miejsce we wtorek rano w szkole zawodowej w mieście Siverek w południowo-wschodniej Turcji. Sprawca to urodzony w 2007 roku mężczyzna o inicjałach O. K. i były uczeń szkoły. Według wstępnych ustaleń w ataku rannych zostało 10 uczniów, czworo nauczycieli, jeden policjant oraz jedna osoba pracująca w stołówce” - poinformowano w komunikacie, dodając, że ranni trafili do szpitala.

Gubernator Sanliurfy Hasan Sildak ogłosił, że „napastnik popełnił samobójstwo, strzelając do siebie, gdy policja próbowała go obezwładnić na terenie szkoły”.

Nagrania z ataku publikowane przez tureckie media pokazują uczniów uciekających z budynku szkoły. Na miejsce zdarzenia skierowano oddziały specjalne i służby ratunkowe. Jak informowała prasa, napastnik przed popełnieniem samobójstwa wziął kilku uczniów jako zakładników.

- Wszedł (do szkoły - PAP) i natychmiast zaczął strzelać. Od razu strzelił do osoby, która znalazła się przed nim - powiedział dziennikarzom jeden z ewakuowanych uczniów. PAP



- Wszedł do szkoły i natychmiast zaczął strzelać - powiedział jeden z ewakuowanych uczniów

REKLAMA

0011509747

Melgiew, dnia 15 kwietnia 2026 r.

OGŁOSZENIE Wójta Gminy Melgiew

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Melgiew – obszar w rejonie Lasu Krępieckiego

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. 2024, poz. 1130 ze zm.), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.), art. 39 ust. 1 i art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. 2024, poz. 1112 ze zm.), w związku z uchwałą nr LI/376/23 Rady Gminy Melgiew z dnia 31 marca 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Melgiew, **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Melgiew – obszar w rejonie Lasu Krępieckiego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 23 kwietnia 2026 r. do 18 maja 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Melgiew w Referacie Planowania Przestrzennego i Budownictwa, ul. Partyzancka 2, 21-007 Melgiew (II piętro, pokój 202, tel. 81 460 57 05) w godzinach pracy urzędu oraz o publikacji na stronie internetowej Urzędu Gminy Melgiew w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce: Planowanie Przestrzenne.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w ww. projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 18 maja 2026 r. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Melgiew, ul. Partyzancka 2, 21-007 Melgiew, o godzinie 15.00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego oraz w prognozie oddziaływania na środowisko może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać w formie pisemnej do Wójty Gminy Melgiew w nieprzekraczalnym terminie do dnia 2 czerwca 2026 r. pocztą na adres Urzędu Gminy Melgiew, ul. Partyzancka 2, 21-007 Melgiew, lub drogą elektroniczną na adres e-mail: melgiew@melgiew.pl lub adres ePUAP Urzędu Gminy Melgiew.

Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej, adres oraz oznaczenia nieruchomości (nr działki, obręb), której uwaga dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrywania uwag jest Wójt Gminy Melgiew. Uwagi złożone po terminie pozostawia się bez rozpatrzenia.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Melgiew danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w wyniku uzyskania ich w toku prowadzonych postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych jest Wójt Gminy Melgiew z siedzibą w Melgiew, adres: ul. Partyzancka 2, 21-007 Melgiew.

Administrator danych wyznaczył Inspektora Ochrony Danych (IOD), z którym można się kontaktować poprzez e-mail: inspektor@melgiew.pl lub pisemnie na adres Administratora.

Przetwarzanie danych jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w ramach sprawowania władzy publicznej – szczegółowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych są dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Melgiew.

Wójt Gminy Melgiew

REKLAMA

0011508517

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Nałęczowa

ogłasza

**I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na zbycie nieruchomości gruntowej niezabudowanej,
stanowiącej własność Gminy Nałęczów.**

1) Opis nieruchomości przeznaczonej do zbycia: Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Nałęczowie przy ul. Armatnia Góra 26, 28 oznaczona w ewidencji gruntów jako działka: działka nr 44 w obrębie 0001 miasto Nałęczów, dla której Sąd Rejonowy w Puławach V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1P/00001183/8. Przedmiotowa nieruchomość ma powierzchnię 0,3153 ha. Nieruchomość stanowi teren przyległy do nieruchomości sąsiednich. Działka o regularnym kształcie, teren niezabudowany.

Na podstawie Uchwały nr XXXIX/306/18 Rady Miejskiej w Nałęczowie z dnia 29 marca 2018 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru I – Nałęczów (Dz.U. Woj. Lub. Z dnia 9 maja 2018 r., poz. 2271) działka nr 44 położona jest w obszarze oznaczonym symbolem: MP-7 – teren zabudowy pensjonatowej, KDG-1 teren dróg publicznych. Nieruchomość będąca przedmiotem przetargu nie jest obciążona na rzecz osób trzecich ani nie jest przedmiotem innych zobowiązań.

2) Cena wywoławcza za przedmiot przetargu wynosi:

2 032 520,33 zł netto (słownie: *dwa miliony trzydzieści dwa tysiące pięćset dwadzieścia złotych, 33/100*). Do kwoty zostanie doliczony ustawowy podatek VAT (23%).

3) Minimalne postąpienie: **20 330,00 zł.**

4) Przetarg na zbycie nieruchomości odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie, ul. Lipowa 3, pok. 16, w dniu 17.06.2026 r. o godz. 10.30.

5) Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 102 000,00 zł (słownie: *sto dwa tysiące złotych*). Na konto Urzędu Miejskiego w Nałęczowie.

Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) przelewem z rachunku bankowego uczestnika przetargu na konto Gminy Nałęczów w BS Nałęczów nr 87 8733 0009 0000 1010 2000 0060 z dopiskiem „Wadium na przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości gruntowej – Nałęczów, ul. Armatnia Góra 26, 28” najpóźniej do 10.06.2026 r.

6) Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie oraz opublikowane na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Nałęczowie: <https://umnalecwow.bip.lubelskie.pl>

7) Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają: p. Joanna Wójciak, Paweł Augustyniak, tel. 81 50 14 500.

8) W przypadku zaistnienia ważnych powodów Burmistrz Nałęczowa może odwołać przetarg, niezwłocznie podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości z jednoczesnym wskazaniem przyczyny odwołania przetargu.



drzewko
za surowce
wtórne

ODDAJ MAKULATURĘ
i ELEKTROŚMIECI
– ODBIERZ SADZONKĘ!



18

KWIETNIA | SOBOTA

godz. 10.00-13.00

**parking przed
GALERIĄ TWIERDZA**

Przemysłowa 10
Zamość

od 2 do 5 kg **makulatury** – 1 sadzonka
pow. 5 kg do 10 kg makulatury – 2 sadzonki
pow. 10 kg do 15 kg makulatury – 3 sadzonki
pow. 15 kg do 20 kg makulatury – 4 sadzonki
pow. 20 kg do 25 kg makulatury – 5 sadzonek
pow. 25 kg do 30 kg makulatury – 6 sadzonek
pow. 30 kg makulatury – maks. 7 sadzonek

za każdą sztukę zużytego, kompletnego
sprzętu elektrycznego i elektronicznego
małego rozmiaru (do 20 cm dł.) – 1 sadzonka
większego (pow. 20 cm dł.) – 2 sadzonki

Maksymalnie 7 sadzonek na osobę.

ORGANIZATOR



KURIER
LUBELSKI.PL

PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Lublinie

PARTNERZY MEDIALNI

Polskie Radio Lublin



strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,88

JEN
100 JPY

2,27

DANE WG NBP Z DNIA 13.04.2026, G. 12:00

FIRMA WZROST KOSZTÓW I DŁUŻSZE KOLEJKI DO LEKARZY

Szpitala szykują się na turbulencje kadrowe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspekcja pracy będzie mogła zmieniać umowy cywilnoprawne na umowy o pracę, jeśli będzie to uzasadnione. Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje kadrowe w sektorach, które opierają się na zleceniach i B2B.

Istnieje ryzyko, że część placówek medycznych ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego - twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji Naczelnej Izby Lekarskiej.

Uprawnienia inspektorów pracy będą szersze. Zgodnie z podpisaną już przez prezydenta ustawą reformującą Państwową Inspekcję Pracy, będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym m.in. B2B, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Będzie to możliwe, gdy wystąpią do tego przesłanki - tzn. mówiąc najprościej, gdy ktoś wykonuje zadania jak na etacie i powinien mieć umowę o pracę, a ma umowę cywilnoprawną. Głównym założeniem nowych przepisów jest ukroczenie nieprawidłowości na rynku pracy i wyeliminowanie sytuacji wypychania niektórych pracowników na „śmietnicowe zatrudnienie”. Założenia są więc spójne. Pytanie, jak przepisy będą realizowane w praktyce i jakie będą ich skutki w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych.

- W sektorze ochrony zdrowia skutki reformy będą szczególnie odczuwalne, co wynika z unikalnej struktury zatrudnienia lekarzy oraz chronicznych niedoborów kadrowych. Reforma nie jest zmianą prawa pracy, lecz zmianą jego egzekucji. W sektorze medycznym, gdzie kontrakty są fundamentem operacyjnym, oznacza to wysokie ryzyko lokalnych turbulencji kadrowych, presji



FOT. P. WARCZAK/POLSKA PRESS

Nowe przepisy rozszerzające uprawnienia inspekcji pracy mogą zamieszać m.in. w szpitalach

kosztowej oraz konieczności przebudowy modeli zatrudnienia. Skala destabilizacji będzie jednak zależna od intensywności działań kontrolnych oraz zdolności szpitali do szybkiej adaptacji organizacyjnej i finansowej - mówi Sławomir Jagieła, ekspert BCC ds. systemu ochrony zdrowia i rynku farmaceutycznego.

Dominującą formą wynagradzania lekarzy są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń

Z danych Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji wynika, że w przypadku lekarzy specjalistów dominującą formą wynagradzania są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń.

- Oznacza to, że ewentualna re kwalifikacja tych relacji nie będzie marginalną korektą, lecz potencjalnie systemową zmianą modelu funkcjonowania szpitali. Wprowadzenie możliwości administracyjnego stwierdzenia stosunku pracy nie zmienia formalnych defini-

cji prawa pracy, jednak zasadniczo zmienia jego egzekucję. Tym samym ryzyko nie dotyczy samej normy prawnej, lecz skali jej zastosowania. W praktyce oznacza to, że dotychczas tolerowane modele organizacyjne, w których kontrakt B2B funkcjonował de facto jako stosunek pracy, mogą zostać zakwestionowane - wyjaśnia Sławomir Jagieła.

Część placówek - obawiając się konsekwencji prawnych - może ograniczyć współpracę z lekarzami w oparciu o kontrakty cywilnoprawne

Kontrakty w ochronie zdrowia pełnią dziś funkcję bufora systemowego. Pozwalają na elastyczne zarządzanie czasem pracy, w tym obsadę dyżurów przekraczających standardowe normy etatowe. Analizy Najwyższej Izby Kontroli oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego pokazują, że bez tej elastyczności wiele oddziałów, szczególnie w obszarach takich jak SOR czy anestezjologia, miałyby istotne trudności operacyjne.

- Podstawową formą zatrudnienia lekarzy są umowy o pracę, które ze względu na normy czasu pracy są niechętnie wybierane przez dyrektorów. Lekarze są spychani na B2B, co w świetle tej reformy może spowodować problemy szpitali z obsadą oddziałów i dyżurów. Wprowadzenie nowych uprawnień dla inspektorów pracy może w praktyce prowadzić do zwiększenia niepewności organizacyjnej po stronie podmiotów leczniczych. Istnieje ryzyko, że część placówek - obawiając się konsekwencji prawnych - ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego - twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji NIL.

Wielu lekarzy jednak świadomie wybiera formę działalności gospodarczej, która umożliwia większą elastyczność organizacji pracy, łączenie zatrudnienia w kilku pod-

miotach oraz zapewnienie ciągłości opieki nad pacjentami.

- Ewentualne przekształcanie tych form zatrudnienia w stosunek pracy, bez uwzględnienia specyfiki wykonywania zawodu lekarza, może ograniczyć dostępność świadczeń i utrudnić planowanie grafików dyżurowych. W obecnej sytuacji najważniejsze jest zapewnienie bezpieczeństwa pacjentów i ciągłości udzielania świadczeń. Dlatego niezbędny będzie dialog pomiędzy regulatorami, Państwową Inspekcją Pracy, podmiotami leczniczymi oraz środowiskiem lekarskim w celu wypracowania praktyki stosowania przepisów, która nie pogłębi istniejących problemów kadrowych - dodaje dr Iwona Kania.

Prawdopodobny jest wzrost kosztów funkcjonowania szpitali, co może wynikać z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym

Nowa regulacja w dłuższej perspektywie, jak twierdzi Sławomir Jagieła, może doprowadzić do trzech zjawisk. Po pierwsze, do wzrostu kosztów funkcjonowania szpitali, wynikającego z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym, w tym składkami, urlopami oraz ograniczeniami czasu pracy. Po drugie, do napięć kadrowych, ponieważ część lekarzy może nie być zainteresowana przejściem na mniej elastyczną formę zatrudnienia. Po trzecie, do reorganizacji systemu świadczeń, w tym ograniczania działalności oddziałów, które nie będą w stanie utrzymać obsady przy nowych warunkach. Kluczowe znaczenie będzie jednak miały praktyka stosowania nowych przepisów. Przypomnijmy, że ustawa przewiduje mechanizm etapowy, w którym decyzja administracyjna poprzedzona będzie zaleceniem wprowadzenia zmiany.

- Jeżeli mechanizm ten będzie stosowany w sposób selektywny i oparty na analizie ryzyka, możliwe jest ograniczenie turbulencji do wybranych obszarów. Jeżeli jednak egzekucja przyjmie charakter ma-

sowy, skutki mogą mieć charakter systemowy - mówi Sławomir Jagieła.

Najbardziej narażone mogą być podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu

Natomiast w perspektywie krótkoterminowej należy spodziewać się intensywnych negocjacji umów, presji płacowej oraz wzrostu niepewności na rynku pracy lekarzy.

- Z kolei w perspektywie średnioterminowej pojawi się ryzyko zmiany struktury podaży pracy, w tym przesunięcia części lekarzy do sektora prywatnego lub ograniczenia ich aktywności zawodowej. Nowa ustawa realnie może wywołać turbulencje kadrowe w ochronie zdrowia, jednak ich skala będzie zróżnicowana. Najbardziej narażone będą podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu. Ostateczny efekt nie zależy wyłącznie od samej regulacji, lecz od jej implementacji oraz zdolności systemu do absorpcji wzrostu kosztów i ograniczenia elastyczności pracy - mówi Sławomir Jagieła.

Większość przepisów reformujących PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczęną obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień. Przypomnijmy, prezydent podpisał ustawę 2 kwietnia. Jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następczej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy. Skierowanie przepisów do TK, w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Nowelizacja przewiduje również „abolicję” dla pracodawców. Unikną oni kary grzywny (maksymalnie nawet do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. ©©

LOGISTYKA MOŻEMY STRACIĆ SVOJĄ ROZWOJOWĄ SZANSĘ

Na kolei podaż nie nadąża za popytem

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskappress.pl

Wzrosty liczby pasażerów na kolei, które oczywiście cieszą przewoźników, jeszcze bardziej zaogniły nierozwiązane problemy. Paweł Rydzyski, prezes Stowarzyszenia Ekonomiki Transportu (SET), ocenia, że pod względem przepustowości dochodzimy do ściany, a tabor, chociaż jest uzupełniany, za moment może okazać się niewystarczający. Są jednak sposoby na to, żeby rekordowe zainteresowanie kolejną nie zamieniło się w „klęskę urodzaju”. Klucz stanowią celowane inwestycje, czasami niewiele kosztujące.

Rok 2026 ogłoszony został Rokiem Kolei Polskiej. Co władza powinna zrobić dla sektora do 31 grudnia?

Trzeba przeprowadzić audyt przepustowości tras. To jest bolączka, z powodu której polska kolej dojdzie do ściany prędzej czy później. W zasadzie już dochodzi do ściany. Na najbardziej krytycznych trasach mamy nie kłopot, ale w zasadzie niemożność zrobienia czegośkolwiek, żeby poprawić rozkład jazdy.

Które trasy można zaliczyć do krytycznych?

Takie trasy jak między Trójmiastem a Tczewem. To jest chyba najbardziej krytyczny fragment sieci kolejowej w Polsce, bo tam wszystko się spotyka. Ruch dalekobieżny, aglomeracyjny, towarowy. Tu pociągi trasuje się w taki sposób, że jadą trzy pociągi regionalne w odstępie kilku-kilkunastu minut i potem jest dziura pomiędzy pociągami regionalnymi, sięgająca np. 30 czy nawet więcej minut. Dlaczego? Bo inaczej rozkładu nie da się ułożyć, bo potem trzeba puścić dwa lub trzy pociągi Intercity. Pociągi towarowe, które bez problemu przejeżdżają przez całą Polskę, dojeżdżają na rejon Tczewa i stoją po kilkanaście godzin. Nie mają jak dotrzeć do oddalonego o 20 km portu w Gdańsku. Między Trójmiastem a Tczewem niedługo będzie budowany czwarty tor, który - co za paradoks - pewnie szybko przestanie być wystarczający. Tego typu sytuacji jest więcej na sieci kolejowej w Polsce. Mamy świetne położenie geograficzne i gospodarcze do rozwoju ruchu towarowego, ale jeżeli nie rozwiążemy problemu przepustowości, stracimy swoją szansę. Druga sprawa to kwestia taboru. Coraz więcej osób

jeździ pociągami. Mamy tłok. I to dotyczy zarówno Intercity, gdzie na kluczowych odcinkach nie można dostać biletów i w szczytach przewozowych, i coraz częściej również poza nimi, ale też najważniejszych przewoźników regionalnych, gdzie mimo dokonywanych zakupów, podaż nie nadąża za popytem.

Jak należy rozumieć stwierdzenie „niemożność zrobienia czegośkolwiek”? I co zrobić, kiedy nawet czwarty tor to za mało?

Istnieje coś takiego jak „Prawo Lewisa-Mogridge’a”. To jest termin, pochodzący od nazwiska dwóch brytyjskich ekspertów od transportu, mówiący o tym, że inwestycje drogowe nie rozwiązują problemu korków, bo nowe czy rozbudowane drogi zachęcają kierowców do częstszego korzystania z nich, więc w krótkim czasie korki wracają, tylko - mówiąc w uproszczeniu - stoimy w korkach na większej liczbie pasów. Na kolei nie jest to dostrzegalne równie szybko co na drogach, ale ten problem też się pojawia, zwłaszcza jeśli dotyczy obszarów, gdzie z jednej strony rozbudowują się aglomeracje, z drugiej - trasami tymi mkną pociągi dalekobieżne, a z trzeciej - są to ważne trasy w ruchu towarowym. Jest to problem na dłuższą metę w zasadzie nierozwiązywalny.

Nie ma wątpliwości, że wylicza pan fundamentalne sprawy. Rozwińmy zatem pierwszą kwestię. Kolejowe cargo rok do roku notuje spadki. Z czego to wynika? I czy da się to zmienić? Jeżeli tak, jak?

Stawki za dostęp do infrastruktury są wysokie, ale moim zdaniem nie jest to kluczowa sprawa. Pociągi towarowe wciąż notują duże spóźnienia. Niskie prędkości handlowe nie generują nowych zleceń. Koszty wzrastają również dlatego, że mimo postępu pociągu, maszynista siedzi w pracy. Ten maszynista siedzi w pracy. Po 8 godzinach przychodzi jego zmiennik, który robi to samo. A płace maszynistów są wysokie. Kolejnym problemem jest to, że maszynistów brakuje. Ogromna rzesza maszynistów w Polsce jest w wieku przedemerytalnym. Zapotrzebowanie na nich jest większe niż roczniki, które wchodzi na rynek pracy. Poza tym przewozy towarowe w Polsce ukierunkowane są cały czas na węgiel. To się zmienia, ale wolno. Brakuje np. terminali przeładunkowych. Holandia, która jest krajem kilkukrotnie



FOT. PAWEŁ RYDZYSKI

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market, ocenia Paweł Rydzyski, zapytany o PKP Cargo

mniejszym od nas, ma podobną liczbę terminali przeładunkowych co Polska.

A PKP Cargo? Stanie na nogi? Restrukturyzacja trwa od dawna i końca nie widać.

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market. Politycznie nikt do tego nie dopuści, bo, po pierwsze, liczą się głosy na wyborach, a po drugie wiadomo, że warto mieć dużego i w miarę stabilnego państwowego przewoźnika towarowego, przy wielkości sieci kolejowej i w ogóle struktury kolejowej, jaka jest w Polsce. Nie zmienia to faktu, że mimo prób reformowania, jest to firma z trudnym bagażem doświadczeń, w dodatku w której zawsze dużo do powiedzenia miały związki zawodowe. A to nie pomaga w elastycznym reagowaniu na zmiany. Natomiast jeżeli chodzi o przewozy cargo, to doświadczenie ostatnich lat pokazuje, że tu w dużej mierze działa niewidzialna ręka rynku. Mamy wielu przewoźników prywatnych. Najważniejszym kryterium jest cena. Jeżeli PKP Cargo nie da tu rady, to znajdują się „prywatniarze”, którzy je zastąpią.

A co jest ważniejsze? Reaktywowanie linii nieczynnych od dekad czy budowanie linii KDP?

Ciężko jest to porównać ze sobą.

Budżet jest jeden i to ograniczony do konkretnych kwot. Trzeba wybierać, na co wydajemy pieniądze.

Ale to są niewspółmierne pieniądze, dlatego, że budowa KDP to gigantyczne wydatki.

Zgadza się.

To tak jakby zastanawiać się czy budować autostradę, czy obwodnicę miasta. To jest moim zdaniem nieporównywalna sprawa. Powiem inaczej: KDP nie budzi wątpliwości. Dobrze

się stało, że zamiast tego księżycowego pomysłu rodem z poprzedniej ekipy budowania linii szprychowych, powstał pomysł racjonalny: najpierw robimy to, potem robimy tamto i tak dalej. Więc to oczywiście jest jak najbardziej słuszne i logiczne. Wiadomo, że będzie tak, jak w przypadku dróg, że będzie się państwo zadłużało. Natomiast nie porównywałbym KDP np. z reaktywacją sprzed paru miesięcy linii do Ciechocinka, gdzie stało się bardzo dobrze, że pociągi wróciły. W PKP PLK w tym momencie mamy dobrą ekipę. Nie chcę wskazywać konkretnych osób, ale jest ekipa, która wie, jak sensownie wydawać pieniądze. W rozumieniu takim, że odchodzi się od inwestycji typu 300-metrowe perony na lokalnych liniach z przejściami podziemnymi i z niepotrzebnym nikomu w takich lokalizacjach systemem dynamicznej informacji pasażerskiej na rzecz tego, żeby na konkretnym, 2- czy 3-kilometrowym odcinku zrobić coś, co spowoduje, że przepustowość tego odcinka pięciokrotnie wzrośnie. Podam konkretny przykład. Jestem wręcz zachwycony informacją dotyczącą planowanej inwestycji na terenie Jeleniej Góry - zostanie stworzona na ponad 3-kilometrowym odcinku, praktycznie zerowym kosztem, linia dwutorowa. O co dokładnie chodzi? Otóż obecnie z Jeleniej Góry w zachodnią stronę wychodzą dwie linie kolejowe. Jedna do Szklarskiej Poręby, druga do Zgorzelca. Są to dwie osobne, biegnące równolegle, jednotorowe linie, niepowiązane ze sobą. Obecnie planuje się, że w miejscu rozwidlenia tych linii, ponad 3 kilometry od stacji Jelenia Góra, zostanie wykonane przejście, połączenie tych linii rozjazdami, dzięki czemu powstanie trasa de facto dwutorowa i przepustowość zwiększy się. Tego typu celowane inwestycje, często niewiele kosztujące, dają duży efekt. Bardzo dobrze, że myśli

się, i o wielkich inwestycjach KDP i właśnie o takich rzeczach.

Czyli należy realizować i jedno i drugie krok po kroku? Krótko mówiąc, w pana ocenie, to, co mamy teraz jest optymalnym rozwiązaniem?

Tak, jest to optymalne rozwiązanie, ale zawsze chciałoby się więcej. Bo o kwestii przepustowości mówi się od lat, ale cały czas więcej mówi się niż robi. Przepustowość poprawia się, idzie to w dobrym kierunku, ale za wolno. Na przykład w aglomeracji warszawskiej trwająca obecnie budowa nowych torów do Otwocka to zdecydowanie za mało.

Mówimy o ruchu pasażerskim, towarowym, a czy nasza infrastruktura kolejowa jest gotowa na mobilność wojskową?

Gdyby coś złego zaczęło się dziać, to wiadomo, że cały ruch pasażerski, towarowy idzie w odstawkę i wyłączność ma wojsko. Popieram łączenie mobilności wojskowej z kolejną, że kiedy trzeba przewieźć czołgi to się przewozi, ale na co dzień tory służą ludziom, żeby mogli pojechać do pracy, szkoły, transportować towary. Niestety istnieją ryzyko, że wojsko będzie planowało tory „pod siebie”. To, czy czołg będzie jechał linią, która biegnie w danym miejscu czy 5 km w tę czy w tamtą stronę, nie ma większego znaczenia, bo on i tak zostanie gdzieś wyładowany i potem już pojedzie dalej sam. Natomiast konkretne położenie linii ma duże znaczenie z punktu widzenia ruchu pasażerskiego i towarowego. Dobrze by było, żeby MON i środowisko odpowiedzialne za obronność nie postawiły sprawy w ten sposób, że teraz tylko obronność nas interesuje, a pasażerowie już nie. Tak, jak pani powiedziała, jeżeli mamy ograniczone środki, to trzeba je racjonalnie wydawać.

Przejdźmy teraz do drugiej kwestii, którą uznaje pan za kluczową, czyli do taboru. Jak pan ocenia tempo odnawiania taboru przez przewoźników kolejowych? Czy powinniśmy stawiać wyłącznie na tabor od polskich producentów? I najlepiej tylko na nowy?

Wydaje mi się, że wszystko po trochu. Mamy dobre doświadczenia z budową taboru we własnych fabrykach. PESA i Newag są to bardzo porządne fabryki. Są też Stadler i Alstom, zagraniczny kapitał, ale fabryki w Polsce, polscy inżynierowie, polscy pracownicy. Oni sprzedają tabor w Polsce i do innych

krajów. Mówiąc w ogromnym uproszczeniu: Polska sprzedaje, Polska kupuje. Tak to działa w zglobalizowanym świecie. Teraz dużo - bezsensownych zresztą - emocji jest wokół zakupu przez PKP Intercity niemieckich wagonów, ale przecież na przestrzeni lat polscy przewoźnicy regionalni niejednokrotnie kupowali już np. używane niemieckie szynobusy. Bardzo dobre, bardzo trwałe. Prywatny polski przewoźnik SKPL, będący m.in. podwykonawcą Intercity, kupił niemieckie szynobusy wyprodukowane dla Kolei Holenderskich i je z dużym sukcesem wykorzystuje. Dobrze też, że są modernizacje. Mnóstwo taboru wyjęto „z krzaków”. Przeciętny pasażer nie rozróżni nowego wagonu Intercity od zmodernizowanego 40-letniego wagonu, bo one wyglądają tak samo. Nie zmienia to jednak faktu, że w poprzednich latach za mało inwestowano w nowy tabor. Dopiero w ostatnich dwóch latach to się zdynamiczowało. Jednak efekt tego będziemy widzieli dopiero za jakiś czas, bo tabor dopiero się produkuje. Wracamy jednak do tego samego mianownika - podaż nie nadąża za popytem. Nie zdziwię się, że jak PKP Intercity uzupełni tabor, to w krótkim czasie okaże się, że znowu jest go za mało.

U nas może nie być miejsca w wagonach, ale na przykład Czesi je znajdują. Jak pan ocenia dotychczasową działalność RegioJet i Leo Express w Polsce?

Jesteśmy łakomym kąskiem, dużym państwem, które ma bardzo dobrze, chociaż nierównomiernie, rozwiniętą sieć kolejową. Mamy trochę takie poletko doświadczalne, bo ja sądzę, że takich RegioJetów i LeoExpressów będzie pojawiać się więcej. Chociaż oczywiście są problemy wynikające np. z bardzo czasochłonnego użytkowania tzw. „wolnego dostępu”, czyli uprawnienia do realizacji całkowitej komercyjnych kolejowych przewozów pasażerskich. RegioJet nieładnie zaczął ekspansję na polskim rynku, tak trochę z delikatnością słonia w składzie porcelany. Ale to ich sprawa, taki, jak rozumiem, mają styl biznesowy. Ich wpadki są wodą na młyn dla tych, którym nie podoba się ta ekspansja i którzy wolą zachowanie „status quo”. Ale ja bardzo się cieszę z wejścia konkurencji, bo to motywuje. Widać np., że PKP Intercity podjęło działania. Wprowadza promocje na trasach, na których zaczęli z RogioJetem konkurować. ©©

FIRMA ZMIANY ZABOLĄ WIELU PRZEDSIĘBIORCÓW

Nowa era na rynku pracy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspektorzy pracy otrzymali do ręki potężną broń. Będą mogli przekształcać umowy cywilnoprawne w te o pracę. Prezydent podpisał ustawę o reformie PIP.

Zmiany oznaczają nową erę na rynku pracy. Mogą ukrócić patologie w zatrudnieniu i skończyć z fikcyjnymi umowami, ale - według pracodawców - mogą też spowodować turbulencje w branżach, które korzystają ze zleceń czy B2B.

Reforma inspekcji pracy ma ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach

Prezydent podpisał ustawę, która wprowadza reformę Państwowej Inspekcji Pracy. Przepisy dają inspektorom pracy uprawnienia, których wcześniej nie mieli. Będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym B2B i zlecenia, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Oczywiście będzie to możliwe tylko w sytuacji, gdy praca jest wykonywana jak na etacie, a pracownik ma inną umowę. Nowe zasady mogą więc ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach.

- To dobra wiadomość dla milionów polskich pracowników, dla tych, którzy czekają na to, aż państwo w końcu stanie po ich stronie. Na to, aż państwo uchroni ich przed krzywdą, jaką jest wypychanie ich na śmieciowe zatrudnienie, na samozatrudnienie, na fikcyjne samozatrudnienie. To dobry sygnał, że państwo staje po stronie pracownika - komentowała Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, szefowa resortu pracy, który przygotował nowe przepisy.

Najpierw polecenie, potem decyzja, a na końcu możliwość odwołania się do sądu

Jak zmiana umowy będzie wyglądała w praktyce? Najpierw inspektor wyda firmie polecenie usunięcia naruszenia (czyli zatrudnienie pracownika). Jeśli przedsiębiorca nie wykona polecenia, inspektor PIP będzie mógł złożyć wniosek do okręgowego in-



FOT. ANDRZEJ BANAS/POLSKA PRESSE

Uprawnienia inspekcji pracy będą szersze niż dotychczas

spektora pracy o wydanie decyzji przekształcającej nieprawidłowo zawartą umowę w umowę o pracę. Zarówno pracodawca, jak i pracownik będą mogli odwołać się od tej decyzji do sądu pracy, co wstrzyma jej wykonanie do momentu wydania orzeczenia sądowego. Jednocześnie na czas trwania postępowania sądowego przewidziano możliwość udzielenia „zabezpieczenia roszczenia”. To znaczy, że w tym okresie umowa między stronami może zostać zmieniona, wypowiedziana lub rozwiązana już wyłącznie na zasadach prawa pracy. Jeśli firma będzie chciała rozstać się z pracownikiem, wobec którego toczy się tego typu postępowanie, to będzie musiała wypowiedzieć mu kontrakt tak jak na umowie o pracę.

Prace nad tymi przepisami były bardzo burzliwe. Projekt wzbudzał wiele kontrowersji i był wielokrotnie uzupełniany i zmieniany.

- Nie przypominam sobie aż tak trudnego procedowania, gdzie dochodziłoby do tylu sporów między związkami zawodowymi a pracodawcami. Nawet wewnątrz związków zawodowych były przecież różne zdania. To wielki sukces resortu, ministerstwa pracy Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, OPZZ, ale przede wszystkim polskich pracowników. Było wiele obaw co do tego, jaką decyzję podejmie prezydent, natomiast ustawę podpisał i wypada także za to prezydentowi po-

dziękować - mówił Piotr Ostrowski, szef OPZZ.

Jeśli przedsiębiorcy i pracownicy zaczyną się masowo odwoływać od decyzji PIP, sądy mogą nie dać rady

Radości szefa OPZZ nie podzielają pracodawcy. Ich główny zarzut dotyczy tego, że to urzędnik państwowy, a nie sąd, będzie decydował o tym, jaki stosunek prawny będzie łączył pracodawcę i pracownika. Strona biznesowa uważa, że - teoretycznie - przepisy uderzają w wolność prowadzenia działalności, a wobec tego są niekonstytucyjne (taki zarzut podnosił m.in. Konfederacja Lewiatan, BCC). A dodajmy, że decyzja urzędu nie będzie uzależniona od woli pracownika i pracodawcy.

- W systemie prawa nie jest nam znany żaden przypadek, w którym do zawarcia umowy dochodziłoby na zasadzie działania organu administracji publicznej z urzędu, gdzie organ składałby oświadczenia woli w imieniu stron, a strony milczałyby i nie upoważniały go do tego działania - twierdzi Adam Malinowski, dyrektor generalny Think Tank The Company.

Przedsiębiorców nie uspokoiło to, że do ustawy ostatecznie wprowadzono ścieżkę odwoławczą do sądu pracy. Ich zdaniem droga odwoławcza i tak będzie mało skuteczna ze względu na „zabezpieczenie roszczenia”. Poza

tym mnożą się pytania o wydolność sądów pracy w razie dużej liczby odwołań. Przecież już dziś postępowania w tych oddziałach trwają latami. Tymczasem sąd pracy, według nowych przepisów, będzie musiał wydać orzeczenie w ciągu 30 dni. Resort pracy jednak uspokajał i wyjaśniał, że możliwe będzie zastosowanie szybkiej ścieżki w tego typu sprawach. Z kolei minister sprawiedliwości zapowiadał wzmocnienie kadrowe i organizacyjne sądów pracy.

- Trudno tu mówić o systemowej reformie sądownictwa pracy. Bardziej adekwatnym określeniem jest reorganizacja. Jeśli system nie zostanie odpowiednio wzmocniony kadrowo i organizacyjnie, istnieje realne ryzyko dalszego wydłużenia postępowań. A to oznacza, że skuteczność całej reformy może w dużej mierze zależeć nie od samej PIP, lecz od sprawności działania sądów pracy - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny, która zajmuje się praktyką prawa pracy w kancelarii J. Dauman Legal.

Przedsiębiorcy przypominają, że decyzja PIP wywoła skutki prawne na gruncie prawa pracy, prawa podatkowego, ubezpieczeń społecznych oraz ubezpieczenia zdrowotnego. Jej wykonalność nastąpi z dniem upływu terminu do wniesienia odwołania albo z dniem uprawomocnienia się orzeczenia sądu.

- Forma decyzji administracyjnej oznacza możliwość

nadania jej rygoru natychmiastowej wykonalności na zasadach ogólnych i tym samym powstanie po stronie przedsiębiorców obowiązków, w tym podatkowych i składkowych, jeszcze przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy. W konsekwencji istnieje istotne ryzyko nagłych i trudnych do odwrócenia skutków finansowych, nawet w sytuacji późniejszego uchylenia decyzji - mówił nam Piotr Rogowiecki, dyrektor Departamentu Analiz i Legislacji Pracodawców RP, sekretarz prezydium Rady Dialogu Społecznego.

Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje w niektórych branżach - np. w medycznej, gdzie wiele osób pracuje na B2B

Nowe przepisy na pewno oznaczają duże zmiany w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych. Pracodawcy i zleceniodawcy będą musieli z większą uwagą konstruować kontrakty i warunki współpracy. Pojawiają się tu pytania głównie o branżę medyczną. Szpitale już dziś borykają się z niedoborem kadr, a wielu lekarzy i wiele pielęgniarek pracuje przecież na kontraktach. Nowe przepisy mogą wiązać się z masowym przekształcaniem ich B2B na umowy o pracę. A to może wiązać się z nowymi warunkami zatrudnienia (np. mniejszą liczbą godzin pracy) i - co za tym idzie - wyższymi kosztami dla szpitali.

- Ryzyko nie będzie już wynikać wyłącznie z wadliwej konstrukcji umowy, ale także z rozbieżności między dokumentami a rzeczywistością. Jeśli firma zawiera kontrakt B2B, a następnie zarządza współpracą tak jak w klasycznym stosunku pracy, musi liczyć się z dużym większym prawdopodobieństwem zakwestionowania takiego modelu - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Ustawa, o czym też nie można zapominać, była jednym z wymogów otrzymania środków z KPO (to jeden z tzw. kamieni milowych). Prezydent podpisał ustawę, ale jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następczej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy, zwłaszcza tych, które przyznają bardzo szerokie upraw-

nienia PIP wobec przedsiębiorców. Skierowanie przepisów do TK, w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Większość przepisów reformy o PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczęną obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień.

Przedsiębiorcy nie powinni rezygnować z elastycznych form współpracy, ale powinni przyrzeć się umowom i je uporządkować

Przedsiębiorcy muszą teraz przeanalizować umowy cywilnoprawne, jeśli takie podpisali, a także sposób wykonywania współpracy oraz wykluczyć cechy etatu. Warto też przygotować dział kadrowo-płacowy na zwiększoną liczbę procesów związanych z formalizacją zatrudnienia.

- W praktyce warto zacząć od przeglądu wszystkich modeli współpracy, w których występują elementy podporządkowania organizacyjnego, stałe godziny, odgórnie narzucane miejsce wykonywania zadań albo ograniczona samodzielność wykonawcy. Szczególnej uwagi wymagają przypadki dotyczące osób objętych ochroną. Celem nie powinno być rezygnowanie z elastycznych form współpracy, lecz ich uporządkowanie w taki sposób, aby odpowiadały rzeczywistemu charakterowi relacji i eliminowały niejasności - zaznacza Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Dodajmy, że nowelizacja przewiduje również „abolicję” dla firm. Unikną one kary grzywny (do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. Ustawa wprowadza też mechanizm interpretacji indywidualnych. Na wniosek zainteresowanego główny inspektor pracy będzie wydawał ocenę, czy przedstawiony stosunek prawny ma charakter stosunku pracy. Interpretacja nie będzie wiążąca dla przedsiębiorcy, ale zastosowanie się do niej ma zapewniać ochronę przed sankcjami administracyjnymi, finansowymi i karnymi.

©©

Zondacrypto jest tylko fragmentem większego problemu

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Jeżeli ktoś jeszcze wierzył, że kryptowalutowa „rewolucja finansowa” jest w dużej mierze czymś więcej niż marketingowym mirażem, to historia zondacrypto powinna tę wiarę skutecznie wytrącić z rąk.

Nie dlatego, że wydarzyło się coś absolutnie wyjątkowego. Przeciwnie – dlatego, że wszystko przebiega tu według schematu, który znamy aż za dobrze: obietnica nowego świata, budowanie zaufania, a potem moment, w którym okazuje się, że „nowoczesność” oznacza przede wszystkim brak odpowiedzialności.

Lek na wszelkie zło

Kryptowaluty miały być odpowiedzią na patologie systemu finansowego. Miały zdecentralizować władzę nad pieniądzem, uniezależnić użytkownika od instytucji, oddać kontrolę w ręce jednostki. Tymczasem stworzyły równoległy system, który w praktyce działa jak jego najgorsza karykatura: prywatne platformy zarządzają pieniędzmi klientów bez realnego nadzoru, bez wymogów kapitałowych i bez systemowych gwarancji. Giełdy takie jak zondacrypto funkcjonują jak banki inwestycyjne, tyle że pozbawione całej infrastruktury bezpieczeństwa, którą tradycyjne finanse budowały przez dekady – często na gruzach kolejnych kryzysów.

To, co w tej historii szczególnie uderza, to rozdźwięk między językiem a rzeczywistością. Przez lata sektor kryptowalut komunikował się z użyt-

kownikami tak, jakby oferował usługę porównywalną z bankowością. Tymczasem środki klientów nie są objęte żadnym odpowiednikiem systemu gwarancyjnego, jak choćby Bankowy Fundusz Gwarancyjny. W razie problemów nie ma instytucji, która stanie za pieniędzmi użytkowników. Nie ma „ostatniej instancji”. Jest wyłącznie rynek – i ryzyko.

W tym miejscu pojawia się argument, który branża powtarza jak mantrę: każdy inwestuje na własną odpowiedzialność. Tyle że ta odpowiedzialność jest w dużej mierze fikcją. Rynek kryptowalut opiera się na ogromnej asymetrii informacji. Przeciętny użytkownik nie ma ani wiedzy, ani narzędzi, by ocenić realne ryzyko operacyjne platformy. Nie wie, jak zarządzane są środki, jakie są zabezpieczenia, gdzie faktycznie

znajdują się aktywa. Jest zdany na komunikaty firmy i własną wiarę w jej wiarygodność.

Local first

W przypadku zondacrypto ta wiara była dodatkowo wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie”, lokalnym gracz, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów. Problem w tym, że rzeczywistość prawna i właściwości tej platformy jest znacznie bardziej złożona – i znacznie mniej komfortowa z punktu widzenia użytkownika. Giełda ma formalną siedzibę w Estonii, a jej struktura właścicielska prowadzi do podmiotów zarejestrowanych w Szwajcarii. W praktyce oznacza to, że użytkownik z Polski operuje w systemie, który w dużej mierze znajduje się



W przypadku zondacrypto wiarygodność była wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie”, lokalnym gracz, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów

poza bezpośrednim zasięgiem polskiego nadzoru i jurysdykcji. To nie jest detal techniczny. To fundament całego modelu – modelu, który pozwala korzystać z zaufania lokalnych klientów, jednocześnie minimalizując lokalną odpowiedzialność.

Na tym tle jeszcze bardziej niepokojąco brzmi wątek, który rzuca cień na całą historię tej firmy. Założyciel giełdy, Sylwester Suszek, zaginął w 2022 roku. Według nieoficjalnych ustaleń śledczych mógł zostać uprowadzony. Do dziś nie wiadomo, gdzie przebywa i czy w ogóle żyje.

Wierzchołek góry...

Oczywiście, ktoś powie, że to odosobniony przypadek, że nie należy go łączyć z bieżącą działalnością platformy. Być może. Ale trudno ignorować fakt, że mówimy o branży,

w której przejrzystość jest raczej wyjątkiem niż regułą, a struktury własnościowe i jurysdykcyjne często są projektowane w taki sposób, by utrudnić egzekwowanie odpowiedzialności. W takim kontekście każda „mroczna historia” przedstawia się jako symptom głębszego problemu.

Nie jest to zresztą pierwszy raz, gdy rynek kryptowalut pokazuje swoją ciemniejszą stronę. Upadki takich gigantów, jak FTX czy Mt. Gox, pokazały, jak kruche są fundamenty tego systemu. Każdy z tych przypadków miał być wyjątkiem. Każdy był tłumaczony jako „wypadek przy pracy”. A jednak scenariusz za każdym razem wyglądał podobnie: dynamiczny rozwój, budowa zaufania, a następnie załamanie, które uderzało przede wszystkim w użytkowników.

Dopiero dziś, wraz z wprowadzeniem unijnych regulacji takich jak MiCA, pojawia się próba uporządkowania tego rynku. Ale to działanie spóźnione. Sektor zdążył urosnąć w warunkach, które trudno nazwać inaczej niż regulacyjną próżnią. Państwo przez lata tolerowało sytuację, w której prywatne platformy operowały pieniędzmi obywateli bez realnych zabezpieczeń. Dziś próbuje nadrobić zaległości – pyta nie tylko, ilu użytkowników zapłaci jeszcze za tę zwłokę.

Historia zondacrypto nie jest więc historią jednej firmy. Zobaczymy, czy upadnie, czy też przetrwa, bo mamy do czynienia z klasycznym mechanizmem „bank run”, i wszystko wskazuje na to, że zarząd spółki nie tylko go nie zatrzymuje, ale wręcz pozwala mu się rozkręcić. W finansach panika jest samospełniającą się przepowied-

nią: nie trzeba faktycznej niewypłacalności, wystarczy brak wiarygodnych dowodów, że środki istnieją. Każdy kolejny klient, który widzi opóźnienia wypłat i brak transparentności, działa racjonalnie, próbując odzyskać pieniądze jak najszybciej, i tym samym dokłada cegiełkę do „runu”, którego prawie żadna instytucja nie jest w stanie wytrzymać operacyjnie.

Prezes vs prezes

To właśnie prezes Przemysław Krall ma największy interes w natychmiastowym, twardej udowodnieniu wypłacalności – publikacji proof of reserves, adresów portfeli, zaprezentowania audytów. Tymczasem jego deklaracja, że „nie będzie się bawił w udowadnianie czegokolwiek”, działa jak benzyna dolana do ognia. Co więcej, tworzy wygodną narrację na przyszłość: jeśli firma nie przetrwa, zawsze będzie można powiedzieć, że to nie brak środków ją pogryzł, tylko „nagonka medialna” i irracjonalna panika klientów. Problem polega na tym, że w instytucjach finansowych brak dowodów jest dowodem samym w sobie – i to takim, który potrafi zatopić nawet tych, którzy jeszcze chwilę wcześniej mogli się utrzymać na powierzchni.

W finansach nie ma próżni: jest albo transparentność, albo panika. Jeśli spółka nie potrafi udowodnić, że pieniądze są na miejscu, rynek sam wyda wyrok. I zrobi to szybciej niż zdąży powstać kolejne tweety. Bo na końcu podobnych historii zawsze jest ten sam rachunek: ktoś zarobił na obietnicach, a ktoś inny zapłaci za ich brak pokrycia.

©

REKLAMA

0011488430

FOO FIGHTERS

TAKE COVER TOUR 2026

ROYEL OTIS And OTOBOKE BEAVER

15 CZERWCA

WARSZAWA, PGE NARODOWY

ANTYRADIO BILETY: TICKETMASTER.PL / LIVENATION.PL LIVE NATION

OFE nie zostały docenione. Pomnażały oszczędności w rekordowym tempie

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

W ciągu ostatnich 12 lat Otwarte Fundusze Emerytalne (OFE) pomnażały kapitał przyszłych emerytów ze średnioroczną stopą zwrotu (IRR) na poziomie 13 procent.

Według najnowszego raportu Analiz Online ten rezultat przewyższył nie tylko wskaźniki waloryzacji kont i subkont w ZUS, ale również wyniki wybranych form funduszy i indeksów rynkowych. Około 2 mld zł leży na tzw. martwych kontach.

Analiza objęła okres od lutego 2014 r. (momentu zmiany profilu inwestycyjnego OFE na akcyjny) do stycznia 2026 r. Ze względu na systematyczny charakter składek uiszczanych do OFE do oceny ich efektywności wykorzystano metodę wewnętrznego stopy zwrotu (IRR). Uwzględnia ona realny przepływ kapitału w czasie (także wszystkie opłaty za zarządzanie), co oddaje faktyczną praktykę inwestycyjną członków funduszy.

Dane potwierdzają, że po 12 latach od reformy OFE pozostają najskuteczniejszym długoterminowym wehikułem oszczędnościowym w badanej grupie. Co istotne dla wyników, fundusze te są obecnie jedną z najtańszych form zbiorowego inwestowania na rynku akcji.

Warto przy okazji wspomnieć, że według danych Komisji Nadzoru Finansowego na koniec stycznia br. wartość aktywów OFE przekraczała 310 mld złotych (dla porównania, wartość aktywów netto PPK obniżyła się w marcu i wynosi 46,9 mld zł).

O sukcesie funduszy emerytalnych zdecydowały wysoka alokacja w akcje notowane na GPW oraz niskie koszty zarządzania. Sukcesem wartym podkreślenia jest to, że OFE udało się pokonać indeks WIG - tłumaczy Michał Duniec, prezes zarządu Analiz Online.

Badanie wykazało, że zysk wypracowany przez OFE z zainwestowanych 24 385 zł wyniósł 25 001 zł. Dla porównania, w tym samym czasie inne formy oszczędzania odnotowały niższe wyniki: fundusze akcji polskich wypracowały 18 199 zł, fundusze akcji polskich MiŚ22 306 zł, a fundusze akcji globalnych 13 521 zł. Odpowiednie wartości dla wskaźników



Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW mają charakter długoterminowy

giełdowych, inflacji, depozytów, konta i subkonta ZUS także okazały się niższe.

- Skuteczne budowanie odpowiedniego majątku na jesień życia składa się z kilku kluczowych elementów. Długość inwestycji, regularność wpłat oraz osiągane stopy zwrotu to czynniki, które silnie na siebie oddziałują. Warto łącznie uwzględnić je w swoich decyzjach i działaniach emerytalnych, aby nie pominąć najbardziej efektywnych rozwiązań. OFE, jako jeden z filarów zabezpieczenia emerytalnego, łączą wszystkie wspomniane walory. Beneficjentami oferowanych przez nie korzyści są członkowie funduszy - szczególnie ci, którzy nadal odprowadzają do nich część swojej składki emerytalnej - wyjaśnia Małgorzata Rusewicz, prezes Izby Gospodarczej Towarzystw Emerytalnych (IGTE).

Raport zawiera również prognozę dalszego przyrostu kapitału w perspektywie 5, 10 i 15 lat. Symulacja ta zakłada dalsze inwestowanie zgromadzonych środków przy utrzymaniu dotychczasowej wewnętrznej stopy zwrotu (IRR), jednak przy założeniu braku kolejnych wpłat.

Celem tych wyliczeń jest zilustrowanie, jak istotną rolę w budowaniu oszczędności emerytalnych odgrywa horyzont czasowy oraz skuteczność inwestycyjna danej formy oszczędzania. Im dłużej oszczędzamy, tym wyraźniejsze stają się różnice w końcowej wartości kapitału między poszczególnymi rozwiązaniami. Analiza dowodzi, że w długim okresie nawet niewielkie różnice w rocznych stopach zwrotu generują znaczące, niekiedy kilkukrotne dyspropor-

cje w ostatecznej kwocie zgromadzonych środków. Najefektywniejsze rozwiązanie pozwoliłoby zgromadzić 308 739 zł, a najmniej efektywne 42 461 zł.

- Warto jednak pamiętać, że rynki mają swoje cykle oraz dynamikę. Choć na 2026 rok możemy patrzeć z ostrożną nadzieją, to jednak nie powinniśmy oczekiwać uzyskania podobnie wysokich rezultatów - uważa Andrzej Sołdek, przewodniczący Komisji Rewizyjnej IGTE, prezes zarządu PZU PTE.

- Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW mają charakter długoterminowy, stabilizujący rynek kapitałowy w Polsce. Ich udział wynosił ponad 42 procent, a ponad 46 procent stanowiły inwestycje zagraniczne - dodaje Małgorzata Rusewicz.

Akcje spółek notowanych na giełdzie w posiadaniu OFE, według stanu na 30 stycznia 2026 roku, miały wartość 283,1 mld zł. Akcje stanowią 91,54 proc. portfeli OFE, 5,08 proc. w portfelach OFE to obligacje (15,7 mld zł), 1,87 proc. depozyty bankowe, a inne lokaty stanowią 1,52 proc. portfeli.

Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW wynosi 42,42 proc.

W podziale na makrosektory wg klasyfikacji GPW najwięcej środków OFE jest zaangażowanych w finansach (45,69 proc.). Inne sektory z największym zaangażowaniem funduszy emerytalnych to: paliwa i energia (13,79 proc. aktywów), handel i usługi (10,22 proc.), dobra konsumpcyjne (9,65 proc.), surowce (8,5 proc.) oraz technologie (6,78 proc.). ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE własnościowe 94 m², 4 pokoje z kuchnią i balkonem, jeden lokator, 2 piętro, stych, przy deptaku, sprzedam lub zamienię na 2 mieszkania 2 pok.; do uzgodnienia t. 691-636-371

Handlowe

INNE

KRAJALNICE antyk Kupię 576-948-827

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Auta każde, uszkodzone i całe, motocykle, ciągniki rolnicze, poleasingowe. Najkorzystniej, gotówka, 798-566-274

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81/740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbiórki budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątnięcie, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

Skup ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

Skup pras belujących. 512-709-001

Towarzyskie

Ola, 81/744-42-62

SANDRA, 885-213-554

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY GŁUSK

13.04.2026 r.

O wyłożeniu projektu uchwały Rady Gminy Głusk o scaleniu i podziale nieruchomości położonych na terenie obrębu ewidencyjnego Żabia Wola, oznaczonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, do wglądu uczestnikom postępowania.

Na podstawie art. 103, ust. 3 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2024 poz. 1145 z późn. zm.) oraz Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie scalania i podziału nieruchomości z dnia 4 maja 2005 r. (Dz.U. 2005.86.736) oraz Uchwały Rady Gminy Głusk Nr II13/24 z dnia 28 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do scalenia i podziału nieruchomości położonych w Żabiej Woli, gm. Głusk, zmienionej Uchwałą Rady Gminy Głusk Nr XIII/101/25 z dnia 25 marca 2025 r. w sprawie zmiany uchwały Nr I113/24 z dnia 28 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do scalenia i podziału nieruchomości położonych w Żabiej Woli, gm. Głusk.

Zawiadamiam, że w dniach od 23 kwietnia. 2026 r. do 13 maja 2026 r. w Urzędzie Gminy Głusk, 20-388 Dominów, ul. Rynek 1 (Referat Strategii i Rozwoju - pokój 104), będzie wyłożony do wglądu uczestnikom postępowania projekt uchwały Rady Gminy Głusk o scaleniu i podziale nieruchomości położonych na terenie obrębu ewidencyjnego Żabia Wola w gminie Głusk, oznaczonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.

W okresie wyłożenia uczestnicy postępowania mogą składać na piśmie wnioski, uwagi i zastrzeżenia do tego projektu.

Wójt Gminy Głusk

REKLAMA

0011508850

Burmistrz Łęcznej

informuje, że w dniu 13.04.2026 r. wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Łęcznej oraz opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu na okres 21 dni wykaz nieruchomości położonej w m. Łęczna i przeznaczonej do oddania w dzierżawę

/Zarządzenie Nr 50/2026 Burmistrza Łęcznej z dnia 13.04.2026 r./

Tam się strasznie nad nami znęcali psychicznie i fizycznie

Izabela Miko w Pudelku o swej edukacji w szkole baletowej w Warszawie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 57

Natalia Szroeder spełniła swoje marzenie
Piosenkarka wybrała się na festiwal muzyczny Coachella w USA. Na jej Instagramie zagościło się od zdjęć, na których widać, jak szaleje w kowbojskim kapeluszu na głowie – tańczy, skacze i pozuje na tle pustynnych krajobrazów. „Z serii: uważaj, o czym marzysz. Jesteśmy na Coachelli!” – podpisała fotografię.

Aleksandra Żebrowska nie jest zadowolona
Celebrytka postanowiła zafundować sobie nowy kolor włosów. W weekend podzieliła się w mediach społecznościowych relacją z domowego ich rozjaśniania przy pomocy specjalnego sprayu. Odcień włosów, który uzyskała, jednak nie przypadł jej do gustu. „Nie polecam” – napisała.

Dominika Tajner niosła za dużo
Celebrytka gościła w podcaście Świat Gwiazd. Mateusz Szymkowiak spytał ją, dlaczego w 2019 roku rozwiodła się z Michałem Wiśniewskim po siedmiu latach małżeństwa. – Myślę, że on chciał dziecko, a ja nie, bo uważałam, że on ma czworo dzieci, ja mam syna, czyli piątka. Michał miał duże kłopoty. Jak niektórzy pisali, że „dla hajsu” z nim byłam, to było wręcz odwrotnie. Zresztą Michał to podkreśla, że to był bardzo trudny czas w jego życiu. Już i tak niosłam za dużo – powiedziała. (GZL) Fot. Paweł Wiśniewski



Opór Stopklatka, 20:00
Na terenach okupowanych przez Niemców Żydzi padają ofiarą masowych mordów. W okręgu Komisariatu Rzeszy Białoruś ginie niemal cała rodzina Bielskich. Przy życiu zostają czterej bracia: Tewje, Aleksander, Asael i Aron. Formują oni oddział partyzancki, który ma walczyć z hitlerowcami i kolaborantami. Grupa tworzy osadę, zwaną Leśnym Jeruzalem.

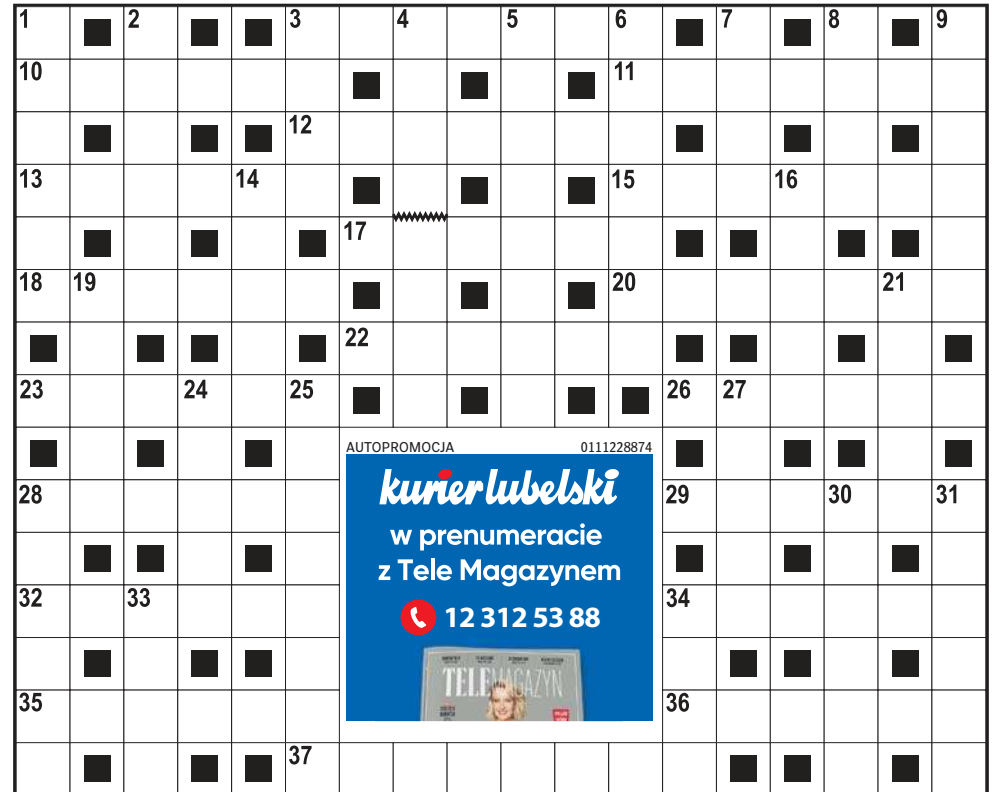
W okowach mrozu BBC Earth, 21:55
Dokument przedstawia codzienne zmagania mieszkańców Alaski z brutalnymi zasadami narzuconymi przez naturę. Jedynie ich przetrwanie daje szansę na przetrwanie w surowym arktycznym środowisku.

Tower Heist. Zemsta cieciorów Polsat, 22:50
Pracownicy apartamentowca dowiadują się, że pewien miliarder ukradł pieniądze przeznaczone na ich emerytury. Zamierzają się zemścić i odzyskać to, co zostało im zabrane.

Noce w Rodanthe TVN, 22:55
Adrienne wyjeżdża do Rodanthe, gdzie przez kilka dni ma zajmować się pensjonatem znajomej. Na skutek zbliżającego się sztormu, w hotelu przebywa tylko jeden gość, doktor Paul Flanner. Ich znajomość przeradza się w romans.

Poziamo:
3) ... Notre Dame w stolicy Francji,
10) wabiła śpiewem żeglarzy,
11) gatunek kaczki jak chłodziarka,
12) zaprzeczenie zdania twierdzącego,
13) auto z Kraju Kwitnącej Wiśni,
15) lekkie pantofle dla diwy,
17) starogreckie naczynie na oliwę,
18) miasto w Czechach, dawny ośrodek hutnictwa żelaza,
20) decydująca piłka w siatkarskim pojedynku,
22) pochyła maszyna prosta,
23) wśród mieszkańców Kaukazu,
26) napój z jabłek ugotowanych w wodzie,
28) skrzynia drukarska na czcionki,
29) odcinek tekstu biblijnego,
32) czasem chodzą po plecach,
34) tłuszcz spożywczy ze słoniny,
35) wznoszony na czyjąś cześć,
36) okienko na poddaszu,
37) Sparta to ... Leonidasa.

Pionowo:
1) dziecko w pierwszym okresie życia,
2) instrument Louisa Armstronga,
3) eskimoska łódź z foczych skór,
4) gdy temperatura wynosi -40 st. C,
5) David, filmowy agent Fox Mulder,
6) stan w USA nad Zatoką



Meksykańską,
7) polski program typu talent show,
8) chwila przed wschodem słońca,
9) rozpięty na rejach masztu,
14) odprowadza deszczówkę z dachu,
16) dawniej nazywany fermentem,
19) afrykański kraj z Trypolisem,

21) miasto wojewódzkie nad Odrą,
24) żołnierz lekkiej jazdy,
25) osobliwe lub atmosferyczne,
27) dymiący kwas siarkowy,
28) Donald z kreskówki Disneya,
30) grecka bogini Księżycy,
31) jednokołowy wózek na budowie,
33) fryzura z drobnych loczków,
34) oczyszczona lub kaustyczna.

ROZWIĄZANIE NR 56

PROGRAM Z JÓZEF BEM
O C A L A N I A N R T
MA Z I D Ł O A S P I N A K E R
P K C K O M I K C Z R
A W O K A D O I R O Z M A R Y N
I W S T E P A I I
G O N I E C U E B L E D N I K
L A Z D R A D A T G L
P A R T I A Z A L O G A
O E R A A S
B A T M A N P O Z O R Y
I O Y R A Y
J A R Z A B A R N I K A
A T E W K S
K W A S Z A S A D Z I K A I R A K

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś poczujesz przypływ energii i chęć działania. Horoskop dzienny stanowczo radzi uważać jednak na impulsywne decyzje i konflikty.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i stabilność będą kluczowe. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach i doceniać drobne przyjemności.
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię dzień pełen rozmów i nowych pomysłów. Horoskop dzienny na środę mówi, że warto je zapisać, bo mogą się wkrótce przydać.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja intuicja będzie dziś wyjątkowo silna. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać jej w ważnych sprawach i unikać pośpiechu.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Możesz zabłysnąć w towarzystwie. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję, ale nie zapominaj o innych ludziach wokół Ciebie.
Rak (22.06 - 22.07)
Dzień sprzyja porządkom i organizacji. Horoskop dzienny na środę wróży, że uporządkowanie spraw przyniesie Ci spokój i satysfakcję.

Lew (23.07 - 22.08)
Postaw na równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny podpowiada, by unikać skrajności i słuchać swojego ciała.
Panna (23.08 - 22.09)
Emocje mogą być intensywne. Horoskop na dziś radzi w tej sytuacji zachować spokój i nie podejmować decyzji pod ich wpływem.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja planowaniu podróży i osiąganiu nowych celów. Horoskop dzienny na środę radzi otworzyć się na inspirujące możliwości.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Twoja determinacja pomoże Ci dziś osiągnąć ważny cel. Horoskop dzienny stanowczo radzi pamiętać jednak o chwili odpoczynku.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ją w pracy lub hobby. Efekty zaskoczą nie tylko Ciebie...
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na środę podpowiada, by jednak nie brać na siebie cudzych problemów.

Ostatnia szansa Realu Madryt na uratowanie sezonu

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dzisiaj wieczorem w rewanżowych meczach ćwierćfinału Ligi Mistrzów Bayern Monachium podejmie Real Madryt, a Arsenal Londyn Sporting Lizbona.

Real przeżywa w kwietniu kryzys. Alvaro Arbeloa nieustannie wystawia Viniciusa i Kyliana Mbappe, nie dając im chwili wytchnienia, a potem patrzy bezmyślnie w boisko. Wszyscy „Królewscy” to indywidualne talenty, bez gry zespołowej. W ciągu ostatnich trzech meczów szanse Realu spadły gwałtownie we wszystkich rozgrywkach. Istnieje 99-proc. prawdopodobieństwo, że „Los Blancos” z gwiazdorskim składem pozostaną bez trofeów. Nie wygrali trzech ostatnich meczów: zanotowali dwie porażki i remis. Te wyniki doprowadziły Real na skraj upadku.

W weekend Mbappe i Vinicius wdali się w popis dryblingowy, nie zwracając uwagi na Gironę na własnym boisku. Skromny klub zareagował na niecelny strzał Fede Valverde, a gwiazdy Realu nie potrafiły wymyślić nic więcej. Ta wpadka pozwoliła Barcelonie uzyskać 9-punktową przewagę. Pozostało 7 kolejek do końca sezonu, więc odrobienie takiej straty będzie bardzo trudne, zwłaszcza w obecnej formie Realu. A eliminacja z Ligi Mistrzów jest również bardzo bliska; Bayern Monachium walczy o Bundesligę. W weekend rozgromili St. Pauli bez Kane’a, Luisa Diaza, Aleksandra Pavlovicia, Jonathana Taha i Dayota Upamecano, którzy odpoczywali. Jamal Musiala w końcu strzelił gola, a Olise trochę pocwiczył, żeby

utrzymać formę. Wszyscy kluczowi zawodnicy wrócili do formy i są gotowi wyeliminować Real. Mecz Sportingu Lizbona z Arsenalem Londyn w Portugalii mógł i powinien zakończyć się bezbramkowym remisem, ale Kai Havertz zdobył bramkę w doliczonym czasie gry. Co ciekawe, to zwycięstwo było pierwszym Arsenalu od trzech meczów. Wcześniej „Kanonierzy” przegrali z Southamptonem w Pucharze Anglii i z Bournemouth w Premier League, gdzie również byli uważani za zdecydowanych faworytów. A wcześniej przegrali Puchar Ligi z Manchesterem City.



FOT. EPA/PAP

Czy Kylian Mbappe w rewanżowym meczu ćwierćfinału Ligi Mistrzów z Bayernem Monachium uratuje Real Madryt?

zmiażdżyć Real, zanim Manuel Neuer zaczął odpierać wszystkie ataki. Porażka 1:2 daje Realowi promyk nadziei, ale forma mistrzów Niemiec sprawia, że to oni są faworytem dzisiejszego meczu z Monachium.

Bawarczycy są w świetnych nastrojach - ich przewaga nad Dortmundem w lidze wzrosła do 12 punktów. To oznacza, że mogą zdobyć tytuł już w następnej kolejce, co rozwiewa wszelkie obawy o Bundesligę. W weekend rozgromili St. Pauli bez Kane’a, Luisa Diaza, Aleksandra Pavlovicia, Jonathana Taha i Dayota Upamecano, którzy odpoczywali. Jamal Musiala w końcu strzelił gola, a Olise trochę pocwiczył, żeby

utrzymać formę. Wszyscy kluczowi zawodnicy wrócili do formy i są gotowi wyeliminować Real.

Mecz Sportingu Lizbona z Arsenalem Londyn w Portugalii mógł i powinien zakończyć się bezbramkowym remisem, ale Kai Havertz zdobył bramkę w doliczonym czasie gry. Co ciekawe, to zwycięstwo było pierwszym Arsenalu od trzech meczów. Wcześniej „Kanonierzy” przegrali z Southamptonem w Pucharze Anglii i z Bournemouth w Premier League, gdzie również byli uważani za zdecydowanych faworytów. A wcześniej przegrali Puchar Ligi z Manchesterem City.

Rui Borges ma przewagę nad Mikelem Artetą nawet po porażce 0:1 u siebie. Chodzi o brak presji psychologicznej na Sportingu. Zwłaszcza biorąc pod uwagę ostatnie słabe wyniki Arsenalu, aspekt psychologiczny staje się coraz ważniejszy. Kolumbijski Luis Suarez i spółka rozegrali bardzo wyrównany mecz u siebie i powinni byli zremisować, ale na wyjeździe nie mają absolutnie nic do stracenia. Muszą się zrelaksować i pokazać z jak najlepszej strony. Ich występ w tym sezonie Ligi Mistrzów już teraz można uznać za sukces.

To porównanie oczywiście nie jest do końca trafne, ale Sporting już udowodnił swoją skuteczność w odrabianiu strat. W poprzedniej rundzie przegrał pierwszy mecz z Bodo/Glimt 0:3, ale w rewanżu rozgromił rywala 5:0 i awansował do ćwierćfinału. Jednak rewanż Portugalczycy rozegrali u siebie, a poziom mistrza Norwegii nie dorównuje poziomowi lidera Premier League.

Styl zespołu Artety w ważnych meczach - grać ostrożnie, rozważnie i defensywnie - nie zawsze przynosi oczekiwane rezultaty, na Sporting może jednak wystarczyć.

„Lwy” z Alvarade będą próbowały przebić się przez defensywę „Kanonierów”. Nie udało im się strzelić gola u siebie i na Emirates nie będzie łatwiej. Londyńczycy rzadko rozgrywają mecze z dużą liczbą bramek, a w ostatnich siedmiu meczach tylko dwa razy przekroczyli granicę 2,5 gola.

©P

REWANŻOWE MECZE 1/4 LM

21.00: Bayern Monachium - Real Madryt, transmisja: TVP 1 i TVP Sport oraz Canal+ Extra 1; 21.00: Arsenal Londyn - Sporting Lizbona, transmisja: Canal+ Extra 2.

Finalne przygotowania do pożegnania zmarłego trenera Jacka Magiera

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Ostatnie pożegnanie zmarłego w ubiegłym tygodniu Jacka Magiera nastąpi w czwartek, 16 kwietnia, na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Jacek Magiera zmarł w piątek, 10 kwietnia, w wieku zaledwie 49 lat. Zasnął podczas treningu biegowego w Parku Grabiszyńskim we Wrocławiu. Reanimowany na miejscu, a następnie przewieziony do szpitala nie odzyskał przytomności.

Informacja ta wstrząsnęła całą piłkarską Polską. Był to wyjątkowy trener, a przede wszystkim niesamowita osoba. Urodził się w Częstochowie, potem przez większość życia związany był z Warszawą, a od 2021 roku głównie z Wrocławiem, w którym został zatrudniony i zdobył wicemistrzostwo kraju. Miał żonę i dwoje nastoletnich dzieci.

W lipcu 2025 roku objął stanowisko drugiego trenera reprezentacji Polski, ale nie dokończył

swojej misji z kadrą Białą-Czerwoną.

W Alei Romera we Wrocławiu kibice od kilku dni zapalają znicze. Pojawiły się też kwiaty, szaliki Śląska i flaga Polski.

Wczoraj w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu odbyła się msza dziękczynna w intencji Zmarłego wraz z czuwaniem przy jego trumnie.

PZPN oficjalnie przekazał, kiedy i gdzie odbędzie się pogrzeb śp. trenera.

Uroczystości pogrzebowe Jacka Magiera odbędą się w czwartek, 16 kwietnia, w Warszawie. Msza święta żałobna zostanie odprawiona o godzinie 12.00 w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ulicy Długiej. Następnie kondukt żałobny uda się na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, gdzie o godzinie 14.30 odbędzie się ceremonia pogrzebowa.

Z uwagi na charakter miejsca oraz uroczystości pogrzebowe liczba dostępnych miejsc w katedrze jest ograniczona.

Rodzina Zmarłego prosi o modlitwę. ©P



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Asystent selekcjonera reprezentacji Jacek Magiera nie dokończył swojej misji z kadrą Białą-Czerwoną...

„Zrobiliśmy to, co powinniśmy zrobić kilka miesięcy temu”

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. - Zrobiliśmy to, co mieliśmy zrobić kilka miesięcy temu - mówi Jacek Ziółkowski, podsumowując zwycięstwo na inaugurację sezonu PGE Ekstraligi z zespołem z Torunia.

- We wrześniu mieliśmy zrobić 55 punktów, ale nie udało się. Teraz zrobiliśmy 56 - podkreśla Ziółkowski. Dla Orlen Oil Motoru niedzielne zwycięstwo z Torunianami 56:34 było

udanym rewanżem za ubiegłoroczną porażkę w finale mistrzostw Polski.

Na zakończenie poprzedniego sezonu żużlowcy Motoru w rewanżowym spotkaniu finału mieli do odrobienia na własnym torze 18 punktów. To im się nie udało, bo wprawdzie wygrali, ale tylko 52:38 i tytuł mistrzowski pojechał do Torunia.

- Jestem bardzo zadowolony z postawy całej siódemki. Każdy pojechał fajne wyścigi. Taka wygrana z drużyną mistrza Polski to bardzo dobry

prognostyk przed kolejnymi meczami - uważa Jacek Ziółkowski.

W zespole Motoru zadebiutowali Martin Vaculik oraz Kacper Woryna, który jazdę w lubelskich barwach rozpoczął od trzech „trójek”, a w sumie wywalczył 12 punktów. - Nie ma się co podpalać. Żużel to ciężka praca bez gwarancji sukcesu - tonował nastroje przed kamerą Canal+.

Woryna przyznał, że dobry wynik na inaugurację to efekt pracy całego teamu. - Mamy świadomość w jakim kierunku

powinniśmy pójść, co powinienem robić. Nasz tor w dalszej części sezonu będzie się zmieniać, pogoda będzie się zmieniać, więc nie można mówić, że już coś zostało odczarowane, bo teraz zadziałało. Nadal trzeba pracować - dodał Woryna.

Mniejsze powody do radości po swoim debiucie miał Vaculik, który w czterech startach zgromadził pięć punktów z bonusem.

- Debiut może nie był wymarzony, ale cieszę się ze zwycięstwa. Mamy bardzo mocną

drużynę, a ja wierzę, że to będzie dla mnie dobry sezon i będę mocnym punktem tego zespołu. Obiekt w Lublinie jest specyficzny, ale dojdziemy do ładu ze wszystkimi ścieżkami i ustawieniami - deklaruje Vaculik.

W Słowaka wierzy też Bartosz Zmarzlik. Obaj zawodnicy doskonale się znają z czasów wspólnych startów w Gorzowie. - Martin na pewno jest dużo lepszym zawodnikiem, więc i on będzie dobrze jechał. W sezon wchodzimy spokojnie - twierdzi lider Motoru.

Zwycięstwo z aktualnym mistrzem Polski różnicą 22 punktów pokazało, że mimo kadrowych zmian zespół Motoru i w tym sezonie PGE Ekstraligi podejmie walkę o najwyższy cel.

- Pierwszy mecz sezonu odhaczony. Pierwsze zwycięstwo odhaczone. Dobry początek i jedziemy dalej - mówi Fredrik Lindgren.

Następny mecz lubelska drużyna pojedzie w piątek, 17 kwietnia, na torze w Częstochowie.

©P

SPORT

www.sportowy24.pl

Siatkarze Bogdanki LUK wygrali w stolicy i są o jeden krok od finału

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. Bogdanka LUK wygrała na wyjeździe z PGE Projektem Warszawa 3:1, w pierwszym półfinałowym meczu fazy play-off PlusLigi. Rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw.

Gospodarzami pierwszego meczu byli Warszawianie, gdyż to oni uplasowali się wyżej od Lublinian w fazie zasadniczej (odpowiednio 2. i 3. miejsce). Drugie starcie odbędzie się w sobotę (18 kwietnia, godz. 18) w lubelskiej hali Globus im. Tomasza Wójtowicza.

W premierowej odsłonie meczu w Warszawie gra falowała – raz na prowadzeniu byli stołeczni siatkarze, a raz team znad Bystrzycy. O losach seta przesądziła walka na przewagi, w której więcej zimnej krwi zachowali gospodarze.

Podrażnieni takim obrotem sprawy mistrzowie Polski, ruszyli do ataku i rozbili warszawski zespół w drugiej partii. Od wyniku 8:8 Lublinianie zdominowali przeciwników (17:9, 23:10).

W trzecim secie, po zatrzymaniu Mateusza Malinowskiego i Leona, PGE Projekt szybko odskoczył na 3:0. Bogdanka LUK kilka razy łapała kontakt, by w końcu doprowadzić do remisu (15:15). Po serii 5:0 żółto-czarni zbudowali czteropunktową przewagę (20:16), no-



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

tując m.in. trzy bloki z rzędu. Goście mieli aż sześć piłek setowych, ale siatkarze ze stolicy odpowiedzieli serią sześciu punktów z rzędu. Przerwał ją dopiero Leon. Chwilę później asem zakończył partię Malinowski.

PGE Projekt w czwartej odsłonie prowadził 6:2 i 8:5. Losy tego seta rozstrzygnęły się w końcówce. Atak Younga dał Lublinianom dwa meczbole (24:22), a triumf przypieczętował Leon. ©©

PGE Projekt Warszawa - Bogdanka LUK Lublin 1:3 (27:25, 14:25, 24:26, 22:25)

Projekt: Kochanowski 7, Firlej 1, Tillie 15, Seme-niuk 6, Bednorz 20, Gomułka 17, Wojtaszek (libero) oraz Koopers, Firszt, Weber 2, Kozłowski.

Trener: Kamil Nalepka

Bogdanka: Komenda 2, Malinowski 17, Leon 25, Grozdanov 9, Young 12, McCarthy 7, Hoss (libero) oraz Gyimah 1, Henno, Sasak. Trener: Stephane Antiga

PIŁKA RĘCZNA

Broniące trofeum piłkarki ręczne KGHM Zagłębia Lubin, będą rywalkami PGE MKS El-Volt Lublin w półfinale Pucharu Polski. Turniej Final Four zostanie rozegrany w Elblągu, w dniach 9-10 maja. W sobotę zostały zaplanowane półfinały, natomiast w niedzielę zwycięskie zespoły zmierzą się w finale. Półfinał Lublinianek z Lubiniankami rozpocznie się o godz. 15.30, a o godz. 18 zagrają Elblążanki z Piotrkowiankami.



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

TENIS STOŁOWY

Zakończyli sezon Tenisiści stołowi Trefla Zamość wygraną 3:0 z VILLA VERDE Olesno zakończyli sezon LOTTO Superligi. Ekipa Piotra Kostrubca uplasowała się na 5. miejscu z bilansem 12 zwycięstw i 10 porażek.

Miejska spółka nie zamierza wymieniać murawy na Arenie

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Motor Lublin domaga się wymiany murawy na Arenie. Zarządzający obiektem, MOSiR „Bystrzyca” nie zamierza ulegać presji i twierdzi także, że w tak krótkim czasie przeprowadzenie inwestycji jest nierealne.

Na oddanej do użytku w 2014 roku Arenie tylko raz zmieniono murawę. Miało to miejsce na przełomie lipca i sierpnia 2019 roku. Wówczas wydano na to niespełna 700 tys. zł. Zdaniem Katarzyna Łepeka-Gawęł z MOSiR „Bystrzyca”, szacunkowy koszt wymiany nawierzchni wyniosłby około miliona złotych.

W marcu murawy wymieniano w Radomiu i Łodzi. Na Mazowszu zapłacono 820 tys. zł (netto) - z kasy MOSiR-u. W drugim z miast dwa razy tyle, bo aż 1,5 mln. Tyle że jeśli chodzi o Łódź, to wszystko sfinansował właściciel Widzewa - Robert Dobrzycki.

Niedzielny post Motoru, podpisany przez zarząd, każe sądzić, że większościowy udziałowiec Motoru Zbigniew Jakubas nie ma w planach płacenia za to w Lublinie.

- MOSiR obudził się z ręką w nocniku. Ta płyta ma już siedem lat. W zeszłym roku, gdy MOSiR podjął decyzję, że wpuszcza Dynamo Kijów



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Motor grozi, że następny domowy mecz (2 maja z Lechem Poznań) odda walkowerem

na kilka meczów, za które zarobił kilkaset tysięcy euro, obiecano, że część pieniędzy przeznaczy na wymianę płyty. Bo to nie są miliony, to kilkaset tysięcy złotych, do miliona. Okazuje się, że płyta nie została wymieniona i mamy to, co mamy. O to mam żal - powiedział właściciel Motoru portalowi „Weszło!”.

- Na siedmiu boiskach płyta była zmieniona. Kurczę, taki Radomiak zmienia płytę, a w Lublinie po siedmiu latach nie. To nie jest fair. Czuję się źle traktowany przez miasto Lublin - podkreślał.

Zbigniew Jakubas przedstawił też scenariusz, w którym bez wymiany murawy Motor odda mecz z Lechem walkowerem...

- Jeżeli płyta nie zostanie wymieniona to piłkarze nie wyjdą na mecz z Lechem. Wtedy uprzedzimy Lecha, że poddajemy mecz walkowerem, bo podobno nie jest to takie łatwe, żeby zagrać w innym miejscu. Musiałoby zdarzyć się coś takiego, że siła wyższa sprawia, że nie możemy zagrać w Lublinie, żeby ten mecz przełożyć na inny stadion. Może, nie wiem, zagramy na Górniku

Łęczna, w ogóle bez kibiców? Ręce opadają. Tyle wysiłku, stresu, poniosłem, żeby zbudować w Lublinie piłkę od zera, bo tu była trzecia liga, diadostwo zupełnie... - mówił.

Ile płaci Motor za grę na Arenie? - Klub Motor Lublin nie ponosi kosztów z tytułu użytkowania stadionu w dniu organizacji meczów. Klub użytkuje stadion w dni meczowe na podstawie przyznanych przez Wydział Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Lublin jednostek preferencyjnych - informuje MOSiR „Bystrzyca”. ©©



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

W ostatnim czasie mistrzowie Polski przedłużyli umowę z Mikołajem Sawickim do końca sezonu 2026/27

Sawicki definitywnie oczyszczony z zarzutów

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. Wynik badania jest negatywny - nie wykryto metabolitów ani kwasu mofidofilu - podała Polska Agencja Antydopingowa, w sprawie Mikołaja Sawickiego z Bogdanki LUK Lublin.

Uzyskane rezultaty stanowią podstawę do umorzenia postępowania, a w konsekwencji - uniewinnienia zawodnika - czytamy w dalszej części komunikatu.

- Decyzja ta potwierdza, że Mikołaj Sawicki jest zawodnikiem działającym zgodnie z zasadami fair play, a jego dobre imię zostało w pełni oczyszczone. Klub od początku wierzył w niewinność Mikołaja i konsekwentnie wspierał go na każdym etapie postępowania - przekazał klub z Lublina.

Mikołaj Sawicki już na początku marca mógł wrócić do treningów, po tym jak „metoda analityczna nie dała wystarczających dowodów na obecność zakazanych substancji w próbkach i została

sklasyfikowana jako wynik niekorzystny analitycznie”. Przyjmując wrócił także do gry w meczach swojej drużyny, w której nie występował od końca maja, czyli od finałów poprzedniego sezonu. Właśnie podczas nich pobrano od zawodnika próbkę i wtedy został zawieszony.

- Podkreślamy, że wszelkie publiczne osady i ataki kierowane wobec zawodnika przed zakończeniem postępowania były nieuprawnione i niezgodne z zasadą domniemania niewinności. Wierzymy,

że zaistniała sytuacja będzie przypomnieniem o odpowiedzialności za słowo oraz konieczności powstrzymania się od przedwczesnych ocen - informuje Bogdanka LUK.

- Dziękujemy Mikołajowi za niezłomną postawę w obrobie dobrego imienia, a tym samym - sportowych wartości, które stanowią także podstawę istnienia naszego Klubu. Wyrażamy także wdzięczność wszystkim osobom i instytucjom, które wspierały Mikołaja w tej drodze - dodaje lubelski klub. ©©